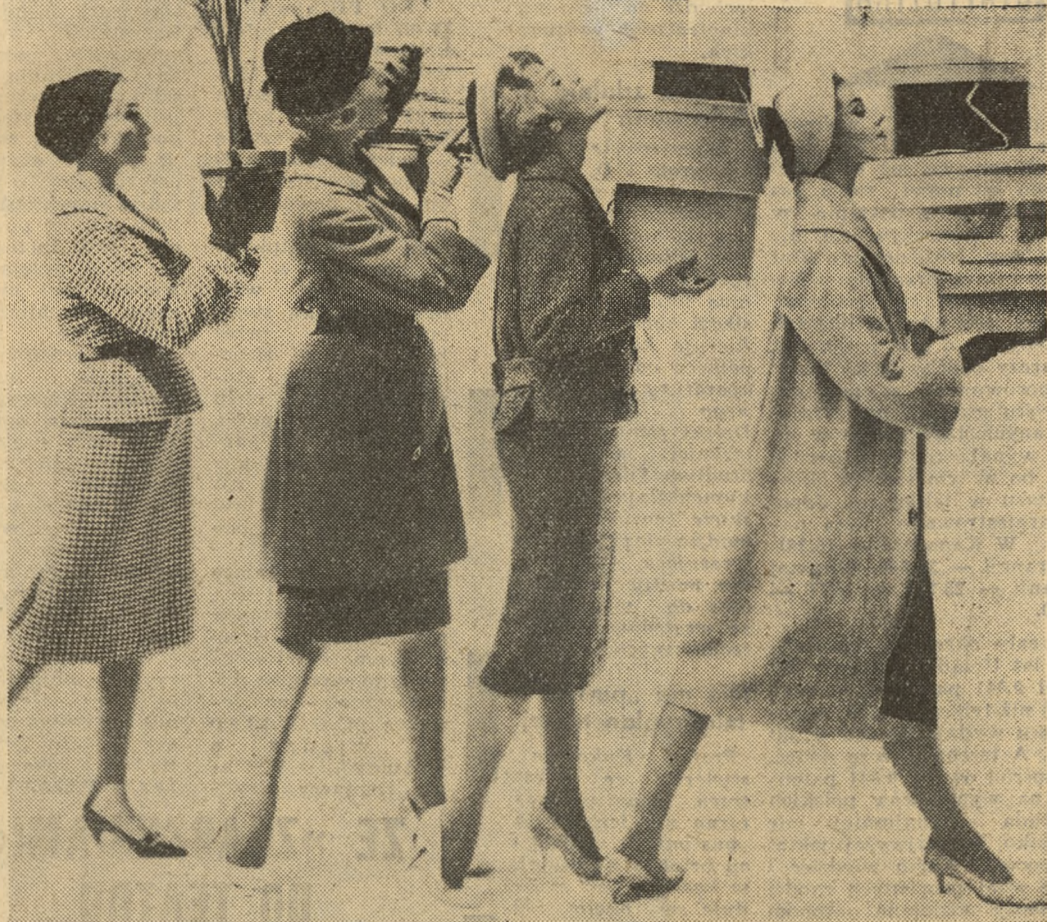


# zdarzenia

KRAKÓW 25 X 1959 r. ILUSTROWANY MAGAZYN TYGODNIOWY GAZETY KRAKOWSKIEJ Nr 43 (129) CENA ZŁ 1.50



← Każda ma swego „konika”: jedna hoduje kwiatki, druga — ptaszki, trzecia kolekcjonuje kapelusze. „Konik” ubierania się jest najczęstszy właśnie u pań.

→ Scena z filmu? Nie, to hobyści-napoleonidzi odbywają swoje ćwiczenia. — Szczegóły w artykule.

Foto W. KSIĄZEK

## HOBBY-CZYLI 150 KOCHANEK NAPOLEONA

**N**a ladzie czarny kot. Na ścianie kilkadziesiąt papużek, z drugiej strony akwaria z rybkami. W głębi duży napis — „Żywych robaczek nie ma!” Sceneria trochę niesamowita.

Jesteśmy w sklepie jednego z najstarszych w Polsce hodowców ryb i papużek. Jak długo Pan już zajmuje się hodowlą rybek?

— No, już przeszło 50 lat, dokładnie od 1903 r. W 1923 otworzyłem jako jeden z pierwszych w Polsce zakład. Panie, co to było na początku. Przychodzili oglądać, ale kupować i zakładać hodowlę — to się bali. A paniusie (widząc u mnie welonki z dwoma ogonami) to tylko do mnie: „Po co Pan je męczysz i fałbany im przyprawiasz?”. To nie to, co teraz. Bardzo dużo ludzi obecnie (zwłaszcza wśród robotników) hoduje rybki.

— Powiedzmy, że wyjeżdża się na wakacje. Co wtedy trzeba robić z rybkami?

— Nic. Mogą one być bez pożywienia nawet 1 2 miesiące. Panie, ja mam takich klientów, co ich pamiętam od małego dziecka. Jak kto się przywiąże do rybek, to nie uwolni się od tego „nałogu” do końca życia.

— A co to za papużki?

— „Australijskie”, tzw. faliste. Rozmnażają się u mnie 35 lat. Na wolności ten gatunek żyje tylko w kolorze zielonym. A tu — niech Pan patrzy. Niebieskie, żółte, białe. Ale co czasu minęło, zanim docho-  
wano się takich mieszkańców. Jeszcze w 1926 r. za niebieską papużkę płacono 60 dolarów.

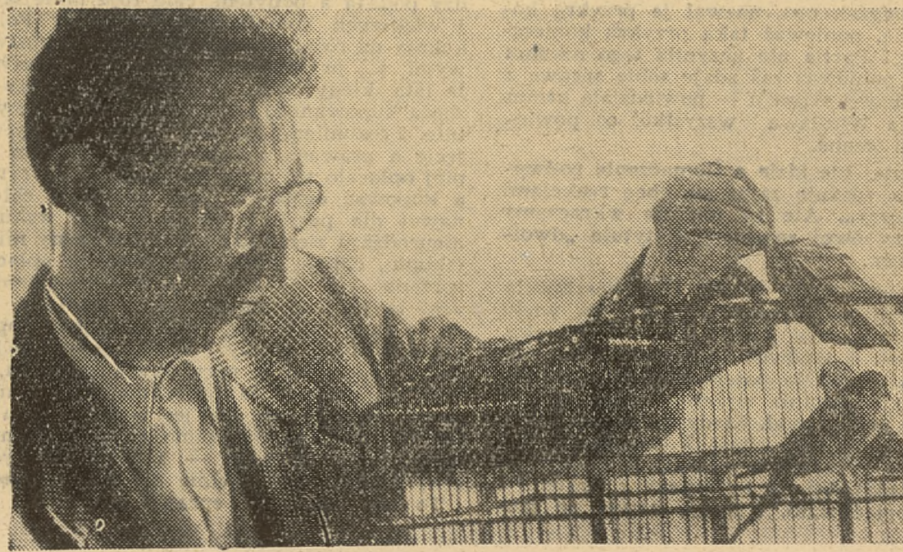
— Czy one umieją mówić?



Musztra napoleonidów.



Zbieracze etykietek zapalczyanych.



Hodowca papużek. Miła mania uczenia ptaków ludzkiej mowy jest niezwykle popularna.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



# KOGO OSKARZAC: NIELETNICH CZY RODZICÓW?

Dane statystyczne wskazują na zwiększenie się w latach 1956—1958 ilości spraw karnych o czyny popełnione przez nieletnich. W roku 1956 ilość nieletnich osadzonych przez sądy wynosiła 13.201, w roku 1957 wzrosła do 15.019, a w roku 1958 osiągnęła liczbę 16.821. W I półroczu 1959 roku do sądów dla nieletnich wpłynęło 12.443 spraw, podczas gdy wpływ za cały ubiegły rok wynosił 20.583 spraw.

Niezależnie od wzrostu ilości przestępstw nieletnich w liczbach bezwzględnych notujemy również wzrost współczynnika przestępczości: w roku 1956 wyniósł on 0,41 proc. ogółu młodzieży w wieku od 10 do 17 lat, w 1957 roku — 0,49 proc., a w roku 1958 — 0,52 proc.

## Rodzaje przestępstw

Poszczególne rodzaje przestępstw kształtowały się następująco:

Rodzaj przestępstwa	1957 r. w proc.	1958 r. w proc.
1. Przeciwno mieniu indywu.	47,9	51,1
2. Przeciwno własności społ.	34,1	31,4
3. Chuligańskie	9,1	8,2
4. Przeciwno zdrowiu i życiu	1,5	1,7
5. Polityczne	1,6	0,9
6. Wszystkie inne	5,6	5,5

## Nieletni według płci

Zdecydowaną większość wśród nieletnich przestępców stanowią chłopcy. Dziewczeta stanowiły w roku 1955 — 9,3 proc., w 1956 — 8,8 proc., w 1957 — 7,2 proc., w 1958 — 8,8 proc. ogółu nieletnich.

## Miasta „przodują”

Przestępczość wśród nieletnich z punktu widzenia miejsca zamieszkania:

Rok	Miasto w proc.	Wieś w proc.
1956	63,3	36,7
1957	64,7	35,3
1958	69,1	30,9

Wymowa przytoczonych cyfr jest szokująca i zmusza do postawienia zasadniczych pytań:

gdzie tkwi źródło przestępczości nieletnich? Kto winien? Co będzie dalej? Jak temu zaradzić?

„Zdarzenia” przeprowadzily na ten temat rozmowy z szeregiem osób. A oto ich wypowiedzi:

Dr S. K.

(dyrektor liceum)

Najbardziej charakterystyczne jest to, że nieletni dokonują czynów przestępczych przede wszystkim poza szkołą. Dlatego przy omawianiu tego zagadnienia na czoło wysuwa się kontrola trybu życia nieletnich poza szkołą. Życie dorastającego chłopca musi być czymś wypełnione. Niestety wysiłki szkoły w kierunku rozbudzenia zamiłowania do muzyki, malarstwa, literatury itd. nie dają spodziewanych rezultatów. Nie udało nam się np. jeszcze ani razu zaprowadzić na koncert do Filharmonii (1 raz w miesiącu) kompletu uczniów. Na 200-metrowym odcin-

ku dzielącym szkołę od Filharmonii znika po drodze około 50 proc. Na przeszło 400 uczniów liceum do chóru zgłosiło się zaledwie 11.

Trudności te są o wiele większe w domu i życie wewnętrzne chłopca dorastającego jest ubogie, pozbawione ideału, zainteresowań kulturalnych. Niedostateczna kontrola rodziców pozwala im wychowywać się na ulicy, uczęszczać na filmy niedozwolone, spotykać się ze starszymi, często już zdemoralizowanymi kolegami, fantazjować i rozwijać marzenia w niewłaściwym kierunku.

Czas poza szkołą musi być dokładnie kontrolowany przez rodziców, a najważniejsze — musi być wypełniony.

IRENA PIOTROWSKA

(sędzia Sądu dla Nieletnich)

Pojęcie dobrych i troskliwych rodziców sprowadza się najczęściej do nakarmienia i ubrania dzieci. Dziwią się rodzice, kiedy stawia im się za-

rzuty nieodpowiedniego wychowania dziecka... Za przestępczość nieletnich ponoszą w pierwszym rzędzie odpowiedzialność rodzice. Są niejednokrotnie wygodni, nie pracują nad dziećmi.

Problem przesunięcia granicy pełnoletności (z 18 na 21 lat) jest niezwykle palący. Zawieranie małżeństw w wieku 16 lat (za zezwoleniem sądu, i najczęściej w wypadku ciąży) prowadzi z reguły do szybkiego rozwodu, w wyniku którego najbardziej uszkodzone jest dziecko, rozwijające się bez należytej opieki. To kandydat na przestępcę.

Nieletni trafia do sądu tylko w wyniku popełnionego przestępstwa. Ale fakt jego całkowitej demoralizacji i zębego wpływu na otoczenie nie jest objęty przepisami kodeksu karnego. Luka ta w ustawodawstwie powinna być wypełniona.

Na odcinku zapobiegania przestępczości nieletnich wie-

(Dokończenie na str. 6)

# HOBBY CZYLI 150 KOCHANEK NAPOLEONA

(Dokończenie ze str. 1)

— Moje nie, ale są w Krakowie ludzie, którzy uczą je mówić. Duże mówią wyraźniej, ale i te można łatwo zrozumieć. Najtrudniejszy jest zawsze początek. Pierwszego wyrazu uczą się aż 3 miesiące, a później idzie już łatwo. Potrafią nauczyć się do 60 wyrazów. Przeważnie znają swoje adresy.

— ???

— Tak, bo one często uciekają. Więc właściciele wolą się zabezpieczyć. Znajdzie się taką papugę i tylko się jej spyta: „Gdzie mieszkasz?” — a ona zaraz powie.

## JESTEM NAPOLEONEM

Bądźmy szczerzy. Wielu z nas pamięta z lat szkolnych, że imponowała mu postać Napoleona. Spotkaliśmy właśnie takiego fanatyka cesarza. Jest jeszcze młody, ma dopiero niewiele ponad 20 lat. Czy to mu się kiedyś znudzi? Być może, ale na razie na to się nie zanosi. Od piątej klasy szkoły podstawowej jest fanatykiem okresu napoleońskiego. Studium wszelkie dostępne materiały. Zna na pamięć wszystko co tylko może dotyczyć osoby cesarza. O każdej bitwie potrafi mówić godzinami z najdrobniejszymi szczegółami.

— Napoleon nie znosił niższych od siebie ludzi — mówi mój rozmówca. Marat i Ney mieli szczęście, bo byli tylko nieznacznie wyżsi od cesarza. Dlatego też doszli do tak wysokich stanowisk. Jak pan sądzi, ile kochanek mógł mieć Bonaparte?

— Hm... Znany był on ze swoich „podbojów”. Może kilkanaście — ryzykuje.

— Dotychczas odkryłem 165 (!!!). Prowadzę zresztą ich dokładną statystykę. Ale jestem pewny, że to jeszcze nie koniec. Napoleon w swoim mniemaniu był gentlemanem z krwi i kości. M. in. po poznaniu Walewskiej posłał jej najpierw pudło klejnotów, a gdy ta ich nie przyjęła, zdecydował się na duży bukiet prawdziwych róż. A wszystko to działo się w styczniu (!). Swoją manią zaraziłem i znajomych. Zwerbowałem sztab przyboczny, odbywamy narady, przeprowadzamy honorowe pojedynki.

## NIE MA TO JAK ZAPAŁKI...

Można hodować rybki, czy papużki, ale wiele przyjemności daje też zbieranie etykiet zapalczanych. Tego zdania są przynajmniej bracia A i J W.

Jak się właściwie zbiera te etykiety, czy tak jak popadnie czy też jakimś systemem?

— Bezwzględnie, że trzeba mieć jakiś system. Można zbierać faunę, sport, przemysł, rolnictwo. Ja np. zbieram polskie powojenne etykiety. Nie pomijam i zagranicznych, jeśli się trafią ale głównie nastawiam się na polskie. Niestety nasze etykiety są zupełnie nieestetycznie wykonane.

... potwierdzenie tego panowie A i J pokazują mi kilka „kwiatków”. Oto np. duża głowa cielaka i na nią nałożony przez całą etykietę napis: Rolniku! Kontraktuj cielęta! Wszystko w kolorze mdłym. Natomiast bardzo przyjemnie prezentuje się etykietka reklamowa przedwojenna. „Palenie nie przeszkadza oszczędzaniu” — ten slogan jest rzeczywiście „chwytliwy”. Oczywiście nie dotyczy to bardzo starannie wykonywanych etykiet eksportowych, czy tzw. gabinetowych. Z polskich jedynie ładna jest seria zespołu „Mazowsza” i „Śląska” (pięć sztuk) i one tylko cieszą się jakim takim powodzeniem na rynku zagranicznym.

— W jaki sposób zdobywa się etykiety?

— Droga wymiany i korespondencji. Jest np. taki filumenista w Gdańsku, który posiada specjalny katalog zagranicznych korespondentów. No, ale on ma też wcale ładny zbiorek — ok. 17.000 etykiet. Prawdopodobnie to największy zbiór w Polsce. My jesteśmy zrzeszeni w Kole Kolekcjonerów Etykiet Zapalczanych przy Polskim Związku Filatelistycznym. W Krakowie koło to liczy kilkadziesiąt osób, w Warszawie ok. 500. Ale ilu jest „dzikich” kolekcjonerów, tego nikt chyba nie wie.

— Które z etykiet zagranicznych cieszą się największym powodzeniem?

— Japonia, Equador, Chiny, Boliwia — te kraje są najbardziej poszukiwane. Z polskich, bardzo trudno dostępne są przedwojenne i one mają też odpowiednią wartość. Zresztą najlepiej o tym mówi punktacja — 1 pkt. za powojenną, 20 pkt. za przedwojenną. Białymi krukami są etykiety z okresu galicyjskiego czy prywatnych wytwórni.

Hobby-konik. Ludzie mają tysiące różnych sympatycznych, rozrywkowych manii, którym poświęcają nieraz wszystkie wolne od pracy chwile. Jednych interesują znaczki pocztowe, innych samochody, jeszcze innych... kochanki Napoleona. Wiemy, że są całe kluby miłośników Sienkiewiczowskiej Trylogii, że istnieją kolekcjonerzy pudełeczek zapalczanych i... przysiów.

Drodzy Czytelnicy-hobbyści, Wy umiecie się nie nudzić. Umiecie doskonale spędzać czas wolny od pracy zawodowej. Podzielcie się swoimi „konikami” z innymi Czytelnikami „Zdarzeń”. Otwieramy Kącik „Nasz konik”. Czekamy na opisy Waszych koników. Będziemy ułatwiali wymianę poglądów i... rekwizytów. Uwaga, zaczynamy. Vivat hobby!

Tekst i zdjęcia

WIESŁAW KSIĄŻEK



**Uczeń diabła**  
Amerykanie filmują Shawa. Występują najsynniejsi aktorzy Hollywoodu: Kirk

Douglas i Burt Lancaster. Oto Lancaster na koniu, zupełnie jak w filmie cowbojskim.



**Model**  
W galerii Drouet w Paryżu została otwarta galeria obrazów przedstawiających słynnego mima

Marcela Marceau. Na otwarciu zjawił się sam model i wystąpił z programem — swych dotychczasowych ról

# No to cyk, no to lu, pod alibi

Falszywych świadków, krzywo-przysięzców umieścił Dante w jednym z najgorszych zakamarków piekła, w „Boskiej Komedii”. Przebywają tam oni w temperaturze arktycznej, trzęsie ich febra i muszą ponadto okładać się nawzajem pięściami z fałszerzami pieniędzy — i to bez rękawic bokserskich. Oto szelma Putyfarowa, która wsadziła do więzienia niewinnego Józefa, syna patriarchy Jakuba, oskarżając go fałszywie, że chciał ją zgwałcić, mszcząc się na nim za to, że oparł się jej pokusom. — Obok niej Sino, który fałszywie zapewniał łatwowiernych Trojan o niewinności drewnianego konia.

Gdy będziemy wędrować po naszych salach rozpraw niczym Dante po piekło, to zobaczymy tam moc Putyfarowych, Sinonów i innych krzywo-przysięzców, którzy nabijają w butelkę naiwnych ślepczych. prokuratorów, sędziów i adwokatów. Napotyamy również i uczciwych alibistów, którzy swoimi prawdziwymi zeznaniami ratują czasem ofiary omyłek Temidy, a nawet samą Temidę przed nieprzyjemnościami omyłek

## MIKOŁAJ TOŁKAN

„Dziadek za rzepkę, babka za dziadka”...

Żona oskarżonego Romana, pracuje w fabryce spirytusu. Kradzieże tego chodliwego produktu w tym zakładzie są na porządku dziennym. Na liście podejrzanych o systematyczne wykradanie spirytusu znajduje się również i żona oskarżonego R. Dla sprawdzenia poufnych wiadomości o dokonywaniu przez panią R. kradzieży spirytusu wpada do jej mieszkania rewizja. Milicja znajduje za tapczanem oraz w piekarniku pieca kilka butelek spirytusu w flaszkach oryginalnych z datą produkcji z dnia poprzedzającego rewizję oraz parę litrów spirytusu w dzbankach glinianych. Pani R. absolutnie nie wie, przysięga się, że nie ma z tym nic wspólnego. Jej mąż również początkowo nie wie. Wkrótce jednak przypomina sobie, że to mimo wszystko jest jego spirytus, w którego posiadanie wszedł w dziwny sposób. Oto siedział z koleżką K. w

knajpie przy herbatce. Doszedł do nich NN osobnik i powiedział „Co? tak bez wódki?” — „Nie mam pieniędzy” odpowiada oskarżony R. — „Nic nie szkodzi, ja panu sprzedam bardzo tanio spirytus”. I oskarżony twierdzi, że kupił parę litrów spirytusu od NN osobnika, zapominając o tym, że przed chwilą twierdził, że nie miał za co kupić nawet paru kieliszków.

Fakt legendarnego nabycia spirytusu od NN osobnika potwierdza koleżka K., powołany w charakterze świadka — alibisty. Ukrycie spirytusu w piekarniku i za kanapą tu maczy oskarżony tym, że schował tam spirytus przed żoną. Są to jednak miejsca, gdzie z reguły gospodaruje pani domu i trudno wybrać bardziej dla niej „nie dostępne” miejsce. Spirytus potrzebny był mu na chrzciny dziecka, które się jeszcze... nie urodziło.

Tej opowieści dał wiarę prokurator i oskarżył Romana R. o paserskie nabycie spirytusu, pochodzącego z przestępstwa a bezkrytyczny sąd skazał go w pierwszej instancji.

(Ciąg dalszy na str. 4)

# SZCZEPIĆ CZY NIE SZCZEPIĆ

**O SZCZEPIENIACH  
OCHRONNYCH MÓWI  
DR ROMAN LUTYŃSKI  
(WOJ. STACJA SAN-  
EPID.)**

Znaczna część chorób zakaźnych występująca w Polsce to schorzenia tzw. wieku dziecięcego. Nie znaczy to, by wyłącznie dzieci chorowały na choroby zakaźne, ale, niestety, chorują najczęściej.

Nie każde zakażenie jednak powoduje chorobę. Chorują dzieci nieodpornione, których organizm nie potrafi szybko i skutecznie zwalczyć zarazki. Odporność, z jaką rodzi się dziecko, jest krótkotrwała i szybko zanika. Dlatego w miarę rozwoju dziecka wysuwa się na czoło zagadnienie jego odporności czyli zdolności niszczenia zarazki, względnie uniemożliwienia mu rozmnażania się.

## Co lepsze?

Naturalnym, czynnym sposobem nabycia odporności jest przechorowanie. Ten sposób jednak jest dość kosztowny, ryzykowny i nieobojętny dla organizmu z uwagi na pozostałości, jakie niesie ze sobą przebyte każdej choroby zakaźnej, nawet w formie łagodnej. Korzystniejsze jest zdobycie odporności drogą szczepienia ochronnego.

## Co to jest szczepionka?

Szczepionką nazywamy preparat, w skład którego wchodzi zabite lub żywe zarazki tej choroby, przed którą chcemy ochronić organizm, względnie unieszkodliwić jady drobnoustrojów. Zarazki żywe są oczywiście osłabione przez odpowiednie zabiegi w takim stopniu, że nie są chorobotwórcze, lecz powodują wytwarzanie odporności w organizmie.

W ramach akcji szczepień masowych uodparniamy dzieci przeciwko chorobie Heinego-Medina, błonicy, gruźlicy a także przeciwko krztuscowi i tężcowi.

## Wymowa liczb

Do końca czerwca 1958 r. zanotowaliśmy na terenie naszego województwa 127 wypadków choroby Heinego-Medina. Ale już do końca czerwca 1959 r. a więc po przeprowadzeniu szczepienia ochronnego, zanotowaliśmy tylko — 66 wypadków. Wśród tej liczby zachorowań 87 procent stano-

wiły dzieci niezaszczepione, u których zaobserwowano znacznie cięższy przebieg choroby połączony z trwałymi następstwami kalectwa. 13 procent dzieci zaszczepionych miało znacznie lżejszy przebieg i prawie we wszystkich wypadkach choroba cofnęła się nie pozostawiając następstw.

## Błonica atakuje

Na podstawie kilkuletniego doświadczenia wiemy obecnie, że na błonicę chorują przeważnie dzieci niezaszczepione. W wypadkach zachorowania dzieci szczepionych przebieg choroby jest znacznie łagodniejszy.

Błonica (dyfteryt) jest ciężką chorobą zakaźną, którą zakażają się dzieci najczęściej w wieku 2—5 lat, chorują jednak i niemowlęta i dzieci starsze, nie wyłączając dorosłych. Należy pamiętać, że każda postać błonicy może być niebezpieczna dla życia dziecka.

Najwyższe nasilenie błonicy zanotowaliśmy w roku 1954 — 2.023 wypadki. W roku 1958 liczba zachorowań zmalała do 571. Nie pomijając znaczenia okresowych wahań występowania błonicy, należy stwierdzić, że prawie 4-krotny spadek zachorowań zaważać możemy m. in. powszechnie prowadzonym szczepieniem przeciwbłoniczym.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć, przebieg szczepień w ostatnich dwóch latach był niezadowolający, gdyż objął jedynie około 50 procent dzieci podlegających szczepieniu. Dzieje się to m. in. dlatego, że szczepienie przeciwko błonicy jest wielokrotne: składa się z szczepienia podstawowego (trzykrotne wstrzykiwanie w pierwszym roku życia) oraz szczepień powtórnych (jedno wstrzyknięcie w 4 i jedno w 7 roku życia) mających na celu utrzymanie odporności uzyskanej dzięki szczepieniu podstawowemu. Ta swego rodzaju kłopotliwość nie powinna jednak — z uwagi na dobro dziecka — odstraszać matek.

## BCG

czyli Bacillus (prątek) Calmette'a i Guerin'a, badaczy francuskich, którzy wyhodowali szczep prątków pozabawionych właściwości chorobotwórczych, stosowanych do szczepień przeciwko gruźlicy. Szczepienia przeciwko gruźlicy przeprowadza się tuż po

urodzeniu dziecka, a o wytworzeniu odporności świadczy dodatni odczyn tuberkulinowy, wykonywany po upływie 6 tygodni od zaszczepienia. Jeśli szczepienie nie stworzyło dostatecznej odporności przeciwko gruźlicy, zachodzi konieczność powtórzenia szczepienia. Należy je powtórzyć również w wypadku ustąpienia odporności (po doustnym szczepieniu odporność utrzymuje się przez około 2 lata, po zastrzyku śródskórnym — około 5 lat).

Dokładne obserwacje dzieci szczepionych we wszystkich krajach dowodzą, że szczepionka BCG jest zupełnie nieszkodliwa i zachorowalność dzieci szczepionych w porównaniu z nieszczepionymi jest znacznie mniejsza.

Na tym właśnie polega wartość szczepień ochronnych w ogóle.

## Szczepionki skojarzone

Na koklusz (krztusiec) zapadają najczęściej dzieci w wieku od 1—5 lat. Ze względu na łatwość zakażenia i dużą śmiertelność zwłaszcza niemowląt, należy prowadzić szeroką akcję zapobiegawczą, spraważającą się również do prowadzenia szczepień ochronnych. By uniknąć wielokrotnego wprowadzania szczepionek, stosuje się już obecnie szczepionki skojarzone. Od przyszłego roku będziemy dysponować szczepionką skojarzoną (potrójną) przeciwko błonicy, tężcowi i kokluszowi. Włączenie tężca podsygnięciem zostało jego wysoką śmiertelnością (ponad 50 procent).

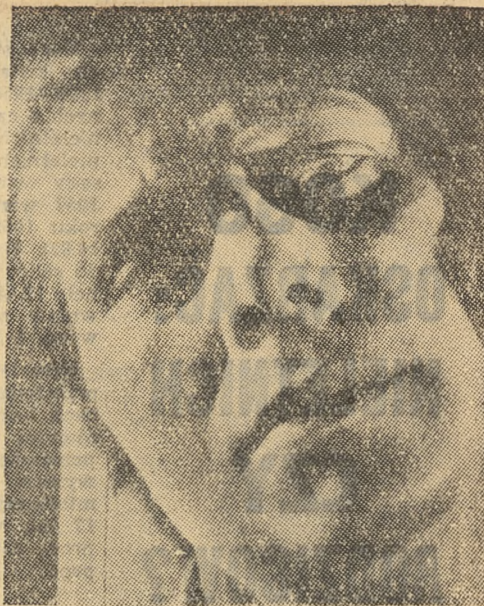
Ta potrójna szczepionka wprowadzona będzie do szczepień mających charakter obowiązkowy i w niej pokładamy wielkie nadzieje, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci najmłodszych, które zostaną zaopatrzone w odpowiednie książeczki zdrowia.

Szczepienia ochronne są wielkim osiągnięciem w walce z chorobami zakaźnymi. Niestety, w chwili obecnej nie wykonujemy ich w stopniu wystarczającym, bodaj pod względem ilościowym. Głębsze uświadomienie szerokich rzesz społeczeństwa i zmiana dotychczasowego, dość biernego ustosunkowania się do szczepień ochronnych, stworzy rezerwy lepszego i pełniejszego uodpornienia naszych dzieci.

Rozmawiał:

**MIKOŁAJ KUPLOWSKI**

# NIE BĘDZIESZ MIAŁA ATAKÓW KICHANIA CZYLI O HIPNO- TYZMIE



Mimo niewątpliwych sukcesów, jakie osiąga hipnotyzm w leczeniu różnych dolegliwości, jego istota jest ciągle jeszcze nieznana. Współczesna nauka zadowala się na razie określeniem, że hipnotyzm to stan podobny do snu, w czasie którego hipnotyzowany jest niesłuchanie wrażliwy na sugestie hipnotyzera. Podatność ludzi na hipnotyzm jest niemal powszechna. Wypadki przeciwstawiania się woli hipnotyzera są rzadkie.

## Wyleczenie z alergii

### i... obawy przed wróblami

W zachodnio-londyńskim szpitalu dokonano ciekawej próby wyleczenia pewnej kobiety z kataru siennego i z astmy, na które to dolegliwości cierpiała w ciągu 12 lat. Badania na klinice alergicznej wykazały, że owa osoba jest uczulona na pyłki traw i wiosennych kwiatów. Leczenie nie przynosiło wyników. Dopiero interwencja hipnotyzera zmieniła sytuację. Monotonne wstawianie w chorą pewnych stwierdzeń („nie będziesz miała astmy ani kataru“, „czy nie będą łązawie“, „nie będziesz miała ataków kichania“) usunęły raz na zawsze zastarzałe dolegliwości. Ponieważ podłoże alergii było częściowo psychiczne, leczenie hipnozą dało wyniki pozytywne.

Hipnotyzer londyński Thomas Warne-Beresford leczył pacjentkę, która bała się panicznie małych ptaszek. Gdy napotkała stadko wróbli na ulicy, musiała skrecać w inne ulice, by je obejść.

Podczas seansu hipnotycznego kobieta owa zdołała sobie przypomnieć, że w dzieciństwie miała następującą przygodę. Pozostawiona przez matkę w pokoju przeleżała się wróbla, który wleciał przez otwarte okno. Gdy matka powróciła, nie zastała już wróbla, a widząc płaczące dziecko, dała mu klapsa. Nieoczekiwana kara usunęła wspomnienie incydentu ze świadomości lecz w podświadomości pozostał strach przed małymi ptaszkami. Hipnotyzer w tym wypadku wyleczył chorą całkowicie z lęków.

Hipnotyzer może wyleczyć z takich nałogów, jak palenie papierosów, może spowodować schudnięcie kobiety, obrzydzając jej rodzaje potraw, które powodują tycie lub ugruntuując w niej wiarę w silną wolę. Może nawet wyleczyć z... miłości. Istnieją jednak pewne granice wpływu hipnotyzera na pacjenta. Hipnotyzer musi natrafić na sprzyjające warunki w psychice pacjenta. Gdy palenie papierosów będzie ciężko pacjentowi, gdy będzie on odczuwał potrzebę pozbycia się nałogu, a brak mu tylko silnej woli, wynik leczenia będzie pozytywny. Jeśli jednak palenie sprawia palaczowi przyjemność, a nałogu pragnie się pozbyć ze względów oszczędnościowych, hipnotyzer będzie bezradny.

## Gdy pacjent wyrzuci zegarek... hipnotyzer

Hipnotyzerowi Warne-Beresfordowi nie udało się wyleczyć pewnej dziewczyny z miłości ku kolorowemu mężczyźnie, gdyż było to uczucie zbyt silne, a zakochana nie pragnęła wyrzeczenia się miłości. Leczeniu poddała się jedynie na usilne nalegania rodziców.

Jeśli hipnotyzer napotka u pacjenta na wewnętrzny opór, nie potrafi go zmusić do czegokolwiek. Pacjent wyrzuci więc bez wahania przez okno zegarek... hipnotyzer, ale nie postąpi tak z własnym. Podobnie nie da się skłonić hipnozą pa-

cjenta do popełnienia samobójstwa lub morderstwa, jeśli nie będzie posiadał wewnętrznej potrzeby. Hipnotyzer potrafi wmówić pacjentowi, że ma przed sobą śmiertelnego wroga, a nawet skłonić go, by rzucił się na niego z mieczem... pa-pierowym. Gdy jednak poda pacjentowi sztylet ze stali, pacjent nie zdecyduje się na ten krok, jeśli jego moralność nie jest zachwiana.

## Co potrafi sportowiec wolny od rozterek

Hipnotyzer może z łatwością pomóc ludziom, mającym tremę przed publicznym występem lub przed przystąpieniem do egzaminu. Pewna śpiewaczka wskutek tremy nie mogła wydybyć z siebie wysokich tonów. Po hipnozie udawało się jej to bez trudu. Zdolny skrzypek nie mógł występować solo wskutek przesładującej go tremy. Po przejściu kuracji drogą hipnozy zdobył się na dyrygowanie własną orkiestrą taneczną, która uzyskała rozgłos.

Metoda hipnozy zdała nawet egzamin w sporcie. Amatorska drużyna piłkarska Edgawore Town znajdowała się na koncu tabeli ligowej głównie dlatego, że kilku graczy było bez formy. Poddali się oni sugestii hipnotyzera Johna Sparrow z Hendon. Po kilku zabiegach drużyna znalazła się na drugim miejscu w tabeli rozgrywek.

Sparrow twierdzi, że wydajność i zręczność sportowca podnosi się, gdy jest on wolny od rozterek i zmartwień. Hipnotyzer Blythe stosuje hipnozę przy pomocy płyty z nagrany głośm. Wykonał on eksperyment z 18 osobami, lecząc je z nałogu palenia. W czasie seansu hipnotycznego płyta patefonowa odtwarzała jego głos a portret dużych rozmiarów stwarzał złudzenie obecności hipnotyzera.

Hipnoza ma przed sobą wielkie możliwości. Wielu lekarzy jest przekonanych, że hipnozą można leczyć szereg chorób grubego jelita, nieżyty kiszki, żołądka, wrzodu dwunastnicy, zaparcia, mocnego moczenia a nawet raka, gdyż dolegliwości te są często wynikiem zaburzeń psychicznych. Leczenie hipnozą wymaga jednak dużego doświadczenia. Pomyłki mogą bowiem spowodować nieoczekiwane skutki. Jeden z lekarzy próbował wyleczyć pacjenta z nadmiernego przywiązania do piwa, które przerodziło się w alkoholizm. Lekarz odniósł sukces: pacjent na widok szklanek z piwem wymiotował. Ale począł go pociągać kieliszek z wódką, co doprowadziło go do alkoholizmu o wiele niebezpieczniejszego w skutkach.

Rozgłos, jaki uzyskały wyniki hipnotyzerów, spowodował, że wielu ludzi spodziewało się po nim wszystkiego. Ktoś pragnął, by mu hipnotyzer pomógł wygrać... w totalizatorze sportowym, ktoś inny nie nawidzący golenia, domagał się, by mu wstrzymano porost włosów na brodzie. Jakaś kobieta oczekiwała rozwinięcia się biustu pod wpływem hipnozy. Są to oczywiście wymagania, którym żaden nawet najgenialniejszy hipnotyzer nie sprosta. Hipnotyzer nie może doprowadzić do zmian fizycznych w organizmie. Nie może złożyć złamanej ręki, wyleczyć z grypy lub powstrzymać rozwoju sklerozy. Może jednak usunąć katar sienny, astmę, egzemę oraz inne alergie, ponieważ ich podłoże są częściowo psychiczne.

opracował

**JAN GADKOWSKI**



## Latający skuter

Ta maszyna może latać z szybkością zaledwie 45 kilometrów na godzinę. Została wyprodukowana w USA w Princeton. Oczywiście jest na razie okazem próbnym. Czy przyjmie się w przyszłości — zobaczymy. Na wycieczki za miasto byłaby niezła.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Adwokat w rewizji wcale nie stawia w wątpliwość samego faktu nabycia spirytusu, w niezwykły sposób przez jego klienta, który do tego się przyznał, a tylko krasomówczo wywodzi, że NN osobnik, który sprzedał jego klientowi spirytus, był całkiem porządnym obywatelem, a zastrzeżenia sądu pierwszej instancji w sprawie podejrzanym okoliczności nabycia spirytusu są nieistotne. „Przelanie spirytusu do baniek miało na celu tylko lepsze zabezpieczenie drogocennego płynu. Wiadomo, że flaszka mogłaby się zbić z kanapą, a tego nie przebaczyłyby żaden smakosz cennego trunku. Chowanie spirytusu w piekarnikach oraz za

## zdarzenia str. 4

kanapą ma miejsce tylko przed żonami, a nigdy przed milicją”.

Sąd rewizyjny nie uznał wywodów mecenasza za przekonujące, a mimo to, ku wielkiemu jego zdziwieniu Romana R., od zarzutu paserstwa uniewinnił, gdyż doszedł do wniosku, że bardziej prawdopodobne jest, iż spirytus został wykradzony z fabryki przez żonę oskarżonego, oraz że oskarżony dla ratowania żony przed karą i zwolnieniem jej z lukratywnej pracy, sam wolał wystąpić jako nabywca spirytusu, a dla ratowania siebie podstał z kolei fałszywego alibistę, kolegę K. W tej sprawie więc instytucja kłamcy — zbawcy jest dwustopniowa. Niczym rakietą pocisku balistycznego, albo jak w tej bajce: „Dziadek za rzepkę, babka za dziadka” itp. Jeden drugiego wyciąga z oszpeca jak może

## No to cyk, no to lu, pod alibi

### Alibista wszystko wie..

Inny przykład postawienia sprawy na głowie przez naiwnych Trojańczyków czyli przez oskarżenie: Obsługa ciężarówka w składzie jednego kierowcy i dwóch ładowaczy miała zadanie dowożenia cegły z cegielni w Krakowie na plac budowy, znajdujący się również w Krakowie. Jednakże milicja przyłapała ich z ciężarówką, wypełnioną czerwona cegłą w Tyńcu, kilkanaście kilometrów za Krakowem. Milicjant zażądał okazania dokumentów i udał się z nimi do pobliskiego domu celem przyjrzenia się im. Korzystając z tego kierowca i ładowacze wyrzekli się swoich dokumentów, wsiedli na ciężarówkę — i dali gazu! — Po dokumentach nie trudno było ich odnaleźć, więc odzyskano ich i milicja wytoczyła kie-

rowcy akt oskarżenia o kradzież społecznej cegły. Ładowaczy przesłuchano w charakterze świadków. Zaprzeczyli oni w żywe oczy, by na samochodzie w Tyńcu zostali przyłapani z cegłą. Według ich zeznań ciężarówka była całkiem pusta. Nie mieli wprawdzie wytłumaczyć skąd się ciężarówka a wraz z nią i oni wzięli w Tyńcu i dlaczego zbiegli po zabraniu ich dokumentów, ale stanowczo twierdzili, że ciężarówka była pusta. Nic nie pomogły zeznania milicjantów, oraz kilku postronnych świadków, którzy dokładnie widzieli i stanowczo potwierdzili, że ciężarówka była załadowana cegłą, widoczną przez burzę samochodu. Na tej cegle przecięli ładowacze siedzieli. Prokurator więc oskarżył ładowaczy o... fałszywe zeznania, zamiast rozważyć i zbadać sprawę ich

współudziału w kradzieży cegły wraz z kierowcą. Dlatego sąd rewizyjny musiał uniewinnić obu ładowaczy od zarzutu fałszywych zeznań, gdyż jako ewentualni współsprawcy kradzieży powinni byli wystąpić w tym procesie we właściwej roli.

Nader rzadkie są wypadki, kiedy sprawę stawia oskarżyciel na głowie. O wiele częstsze natomiast jest ustawienie spraw w tej pozycji przez oskarżonych, oraz przez świadków-alibistów. Taki alibista wszystko wie, co dla oskarżonego jest potrzebne. Przede wszystkim wie z całą pewnością, że oskarżonego w chwili popełnienia przestępstwa nie było w miejscu popełnienia tegoż przestępstwa, albowiem w tym samym czasie przebywał o dziesiątki lub setki

(Dokończenie na str. 5)

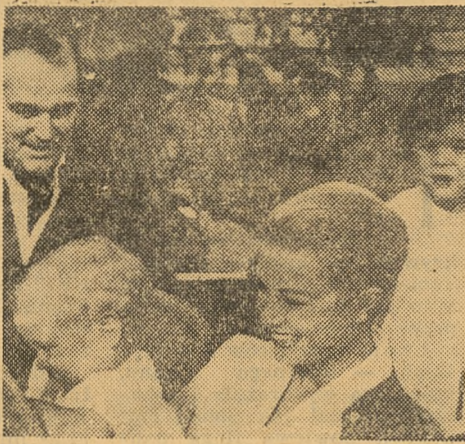
## Strzeła z kuszy

W czasie tygodnia szwajcarskiego w Anglii wystąpił z pokazem tradycyjnych szwajcarskich broni mistrz strzelecki August Hollenstein. Nawiasem mówiąc w zawodach strzeleckich triumfowali Anglicy. Oto Hollenstein na tle weteranów wojennych strzeła z kuszy.



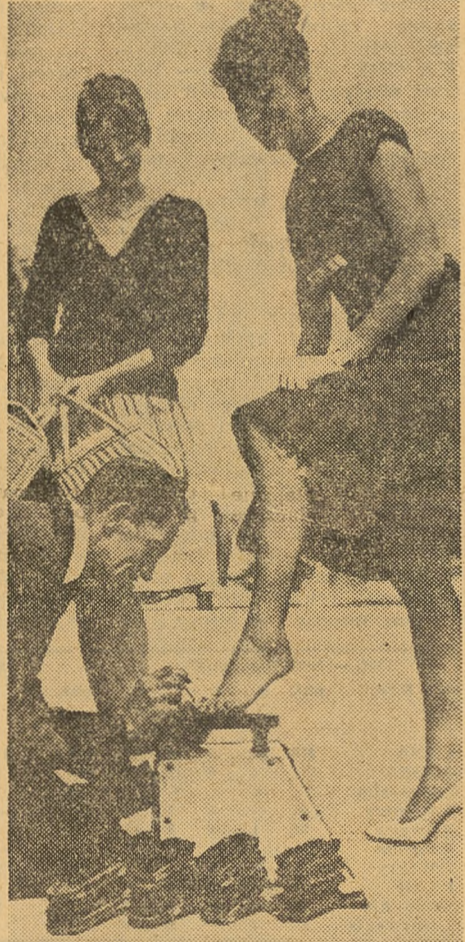
## Rodzina Monaco

Oto najnowsze zdjęcie całej rodziny księcia Monaco — on sam, jego żona — była aktorka Grace Kelly, następczyni tronu 18 miesięczny książę Albert i siostrzyczka Alberta 2 i pół letnia Karolina. Księstwo mają być w grudniu przyjął na wizycie oficjalnej przez prezydenta de Gaulle'a.



## Pomysłowy pucybut

Jeden z pucybuców londyńskich, któremu nie bardzo dobrze się wiodło, wpadł na świetny, jak się wkrótce okazało, pomysł. Oprócz czyszczenia butów przechodniom wziął się do lakierowania paznokci u nóg. Powodzenie ma szalone. Zarabia świetnie.



## FILM

„Sygnali” — nowy polski film z udziałem Danuty Starczewskiej, Teresy Szmielówny i Leona Niemczyka. Reżyser Jerzy Passendorfer podjął próbę identyfikacji naszego życia wprowadzając szereg akcesoriów — nieużytych i usługowych sąsiadów, uczynną lekarke, złotego koczodona oszustów, handlarzy walut i zagranicznych lekarstw.



# FOTOGRAFIA ZADECYDOWAŁA O NIEWINNOŚCI

Na pewno niewielu amatorów-fotografów wie o tym, że właśnie jeden z nich swym przypadkowym zdjęciem, dokonany u schyłku XIX wieku, przeszedł do historii naukowych metod śledczych, stosowanych przez policję od tego mniej więcej czasu.

W niedzielę 23 kwietnia 1891 roku w małym angielskim miasteczku, na skutek wybuchu maszyny piekielnej, troje ludzi straciło życie. Jako podejrzany o mord został aresztowany mister Sandhurst. Obciążono go zeznaniem dwóch sióstr, pani Breker i panny Leroy. Stwierdziły one pod przysięgą, że w krytycznym czasie widziały go niosącego walizkę w pobliżu miejsca mordu. Sandhurst zapewniał o swej niewinności lecz sąd mu nie uwierzył. Został skazany na dożywotnie więzienie.

Jednak detektyw — inspektor Sullivan, który prowadził śledztwo, nie był zadowolony. Dreczyła go myśl, że jedyną podstawą wyroku było niesprawdzone zeznanie dwóch sióstr. Nie można było wykryć absolutnie żadnych motywów, składających Sandhursta do popełnienia zbrodni. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że w więziennej celi cierpi zupełnie niewinny człowiek.

Czas płynął. Inspektor Sullivan został spensjonowany. Lecz „sprawa Sandhursta” nie dawała mu spokoju. 15 lat po wyroku, w lecie 1906 roku, Sullivan wybrał się z wizytą do swego przyjaciela Parkera, amatora-astronoma, posiadającego małe, prywatne obserwatorium. Emerytowany inspektor, po raz nie wiadomo który, rozpoczął znów opowiadanie o Sandhurście. Kończąc je, wydobyl fotografię i wręczył ją Parkerowi. Zdjęcie przedstawiało Sandhursta stojącego na kościelnym dziedzińcu. W rękę trzymał fatalny ku-

ber — dowód rzeczowy, który w oparciu o wypowiedź sióstr przesądził o wyroku. Oskarżony sam zresztą przyznał, że był w kościele w czasie nabożeństwa, ale potem poszedł w zupełnie innym kierunku, przeciwnym do ulicy, gdzie nastąpił wybuch.

Parker nieufnie obserwował fotografię. Na łniacej odbitce rysowały się ostro cienie.  
— O której godzinie nastąpiła eksplozja?  
— Dokładnie o 11.33.  
— A ile czasu potrzeba na przejście z kościoła do miejsca wypadku?  
— Zaledwie 5 minut.  
— Nie mogliście więc spytać fotografa, o której godzinie robił zdjęcie, względnie kogoś z obecnych na nabożeństwie, w jakim czasie widział Sandhursta po raz ostatni?  
— Niestety. Przypadkowy fotograf nie miał zegarka.  
Inni, obecni na nabożeństwie, nie interesowali się zupełnie Sandhurstem.  
Parker spojrzal jeszcze raz na fotografię i potem spytał inspektora.  
— Czy, poza datą zdjęcia, może mi Pan podać jeszcze wysokość wzrostu skazanego?  
— Tak. 1.73 metra.  
— A więc z tolerancją do 4 minut obliczę Panu czas w którym przypadkowo sfotografowano Sandhursta.  
— Niemożliwe? wykrzyknął Sullivan.

\*  
Więzień nr 23473 podniósł zmęczone oczy. Przed nim stał dyrektor.  
— Pan jest wolny, panie Sandhurst.

Sandhurst, do którego od 15 lat nie zwracano się przez „Pan” — myślał, że z niego kpią.  
Lecz dyrektor więzienia go poinformował: „Astronom Parker, przyjaciel inspektora Sullivana, stwierdził na podstawie cienia na fotografii, że był Pan na dziedzińcu kościelnym jeszcze o godz. 11.40. Orzeczenie Parkera zostało sprawdzone przez obserwatorium w Greenwich. Pan nie mógł więc dokonać zamachu.

Wypadek ten, który przeszedł do historii kryminalistyki, spowodował, że policja w coraz większym stopniu zaczęła stosować w śledztwie naukowe metody pracy.

Opracował JERZY MACHLOWSKI

## KOŃ W DOM

W Lemington (Anglia) sąsiedzi jednego z domów zgłosili, że pani Bridie O'Hare trzyma w domu konia. Na policji pani O'Hare powiedziała: „Wcale u mnie nie mieszka. On tylko wstępuje do mnie, aby napić się wody.”

## NIE WIDZIAŁ

W Tavistock (Anglia) pewien automobilista został skazany na grzywnę, ponieważ nie przestrzegal sygnalów na skrzyżowaniu. Policjantowi oświadczył: „Nie widziałem wcale sygnalu. Właśnie jechałem do optyka po okulary.”

brykują coraz to nowe pomysły. Oto konstruktor amerykańskich schronów atomowych Corral proponuje zainstalowanie w schronach głośników, przez które nadawane mają być głosy ptaków. W ten sposób spodziewa się wpływać na samopoczucie ukrytych w schronie, zagrożonych śmiercią obywateli.

## CZECHY I LOWY

Czechosłowacja — kraj, który uważamy za przede wszystkim przemysłowy — pokryta jest w jednej trzeciej lasami. Jest rajem... myśliwych. Najbogatsze w Euro-



## Tajfun

Publikujemy kilka zdjęć skutków straszliwego tajfunu, który przeszedł nad Japonią. Był to chyba najgorszy tajfun w historii tego kraju. 5 tysięcy osób zostało zabitych, 15 tysięcy rannych. Setki tysięcy pozostały bez dachu nad głową. Kolosalna fala powodzi pędzonej tajfunem zalała miasto Nagoya w centralnej Japonii. Ludzie ratują życie i dobytek. Ulica w Tokio po ataku wód. Ludzie na dachu oczekują pomocy. Ich domy zostały zalanym i zniszczone falemi.



## OLEJEK ZAKAZANY

W amerykańskim więzieniu w Castle Rock zakazano przesyłania aresztantom olejku do włosów. Jeden z aresztantów bowiem nasmarował ciało tym olejkiem i przesliznął się przez kraty zwiewając z kryminału.

## OFERTA

W Berlinie aresztowano 56-letniego jegomościa nazwiskiem Renntner. W sklepach i w instytucjach wciskał on do koszyczków przechodzącym kobietom swoją fotografię. Na fotografii tej był adres. Należy dodać, że na tej fotografii pan Renntner figurował bez ubrania.

## POMYSŁ

Wprawdzie fala historii wojennej w USA opadła, jednakże ludzie, którzy na tej fali wyrosli, fa-

pie tereny łowieckie — kto by przypuszczał. Rocznie upolowanych zostaje tu — 700 tys. zajęcy, 100 tys. kuropatw, 20 tys. bażantów. Działa 118 tys. myśliwych.

## TAKSÓWKI GRAJĄCE

W poprzednim numerze „Zdarzeń” donosiliśmy o taksówkach amerykańskich, w których zainstalowano maszynki do golenia. Obecnie spieszymy poinformować, że istnieją również taksówki zaopatrzone w patefony i bogate kolekcje płyt. Podobno podwyższa to znacznie zarobki kierowców. Pasażerowie bowiem nie opuszczają samochodów, zanim nie wysłuchają „kawalka” do końca. Największym powodzeniem cieszy się muzyka... poważna.



## No to cyk, no to lu, pod alibi

(Dokończenie ze str. 4)

kilometrów gdzieindziej, w jego towarzystwie, np. grali razem w karty, pili i bawili się itp. Dla alibisty nie żadnych trudności komunikacyjnych a grawitacja ziemiska zostaje zniesiona specjalnie w interesie oskarżonego.

Alibista wszystko dokładnie pamięta, ale pamięć ta jest jednostronna. W pamięci utkwiły mu bardzo skomplikowane szczegóły, nie mające dla niego samego żadnego znaczenia, potrzebne jednak dla wykazania alibi oskarżonego. W jednej sprawie np. parobek wiejski, powołany do wykazania alibi syna jego chlebodawcy, oskarżonego o dokonanie rabunku w dniu 27 czerwca 1947 r. przed 9-ciu laty, dokładnie „pa-

nęta”, że na 3 dni przed feralnym dniem oskarżony wyjechał do innego województwa, daleko od miejsca popełnienia zbrodni i przebywał tam przez cały tydzień. Z jakiego powodu zapamiętał tę datę? — A no, bo w tym czasie ocielila się laciasta krowa u jego gospodarza. Tenże świadek był analfabeta i nie pamiętał, w którym roku rozpoczęła się i zakończyła druga wojna światowa, nie znał daty swego urodzenia i w ogóle żadnej innej daty oprócz daty, potrzebnej do wykazania alibi. Doświadczeni pracownicy śledztwa podają pamięć alibisty egzaminowi. Alibista powinien usprawiedliwić swoją zadziwiającą pamięć i odpowiedzieć na takie np. pytanie kontrol-

znajduje się na banknotach pieniężnych 2, 5, 10, 20, 50, 100, 500-złotowych? Co alibista jadł na obiad 2, 3, 4, 5, 6, i więcej dni wstecz? Podać dokładną datę kiedy ostatni raz był w teatrze, kinie, datę egzaminu szkolnego.

Mimo wszystko jednak bez alibistów, bez kłamców-zbawców praca w sądzie byłaby nudna i nieciekawa. Im więc zawdzięczamy to zainteresowanie, jakie wiąże się z historiami kryminalnymi. Bez nich nie do pomyślenia byłby żaden film kryminalny. Jako „personae dramaticae” jako „czarne charaktery” alibiści więc są niezastąpieni.

No tu lu! — No to cyk! — Pod alibi!





ALFABETYCZNY SŁOWNIK SAMOCHODOWY

(ciąg dalszy)  
 cyl. — cylinder, P — pojemność w centymetrach sześciennych, o/min. — obroty na minutę, gaz. — gaznik, synchr. — synchronizowane (o biegach), Kabr. — kabriolet (wóz z podnoszonym dachem), lim. — limuzyna (z zamkniętym dachem), sam. — samochód, zuż. — zużycie benzyny w litrach na 100 kilometrów przebiegu. Maks. szyb. — maksymalna szybkość w kilometrach na godzinę. To wszystko. Prosimy czytać i wycinać. Po złożeniu poszczególnych odcinków zawierających hasła od A do Z, będziecie w posiadaniu jedynej w swego rodzaju encyklopedii samochodowej.

**BUICK**  
 (Michigan, USA)  
**Invicta**  
 8 cyl. 325 koni przy 4400 obr./min. Sprężanie 10,5. Biegi zautomatyzowane. 190 km/godz.  
**Electra**  
 (podobne cechy do Invicty).

**CADILLAC**  
 (Detroit, Michigan, USA)  
**Series 62**  
 8 cyl. 6390 cm sześć. 325 KM przy 4800 obr./min. Sprężanie: 10,5. 3 gaźniki Rochester lub Carter. 4 biegi automat. Waży — 2190 kg. Maks. szyb. 190 km/godz.

Istnieją poza tym „Series 60”, „Series 75”, oraz „Series Eldorado”. Charakterystyka podobna do „Series 62”.

**CHEVROLET**  
 (Detroit, Michigan, USA)  
**Biscayne — Bel Air — Impala**  
 Silniki 6—8 cylindrowe. 185—250 koni mech. Biegi automat. Szybkość do 200 km/godz.

**Corvette**  
 8 cyl. 4637 cm sześć. 230 KM przy 4800 obr./min. Spręż. 9,5. Biegi automat. Waży 1300. 185 km/godz.

Są oprócz tego: New Yorker, 300 F. Imperial.

**CITROËN**  
 (Paryż, Francja)  
**2CV AZL 425**  
 2 cyl. 425 cm sześć. 12,5 konia mech. Obrotu 4400 na min. Stopień sprężania — 7. Gaźnik Solex. 4 biegi niesynchr. 4 miejsca. Pije 5—6 litrów na setkę. Maks. szyb. 85 km/godz. Waży 490 kg.

**ID 19**  
 4 cyl. 1911 cm sześć. 66 koni mech. 4000 obr./min. Gaźnik Solex. 4 biegi synchr. 5 miejsc. Waży 1090. Pije 10 na setkę. Maks. szyb. 135 km/godz.

**DS 19**  
 4 cyl. 1911 cm sześć. 75 koni mech. 4500 obr./min. 4 biegi synchr. Waży 1125 kg. Maks. szyb. 140—145 km/godz.

**D. A. F.**  
 (Eindhoven Holandia)  
**600**  
 2 cyl. 500 cm sześć. 22 konie mech. przy 4000 obr./min. Sprężanie 7,4. Biegi automat. 4 miejsca. Waży 575 kg. Pije 6 l. Maks. szyb. 90 km/godz.

**DAIMLER**  
 (Radford Works, Coventry, Anglia)  
**Dart**  
 8 cyl. 2547 cm sześć. 140 koni mech. przy 5800 obr./min. 2 gaźniki. 4 biegi synchr. Kabriolet — 2—3 miejsca. Waży 945 kg. Maks. szyb. 190 km/godz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HAREM — POLITYKA

Tradycja, warunki w jakich wychowaliśmy się, aktualnie panujący kodeks obyczajowy — wszystko to w sumie powoduje, że z pewnymi pojęciami łączymy mimo woli i niejako automatycznie określone wyobrażenia, że wypełniamy je „współczesną” nam treścią. Przykładów tego, zupełnie zrozumiałego, zjawiska znaleźć można bardzo dużo — zarówno biorąc pod lupę poszczególne słowa a zaczerpnięte z potocznego języka, jak i w trakcie analizy (mocne słowa!) znanych powszechnie pojęć moralnych. Ilustracją może być np. pojęcie miłości. Jakże różną treść — obyczajową, moralną — zawiera ono zależnie od czasów, w których się nim posługiwano. Nie musimy zresztą sięgać aż do starożytności — wystarczy porównać 19 i 20 wiek. Najdobitniejszym przykładem owej zmienności (czy, jak kto woli — względności) pojęć, wynikającej przecież stąd, że wraz z upływem wieków zmieniały się warunki społeczne życia ludzi, ich zwyczaje i obyczaje — a każdy okres wypełniał nową treścią odziedziczone po poprzednich pokoleniach pojęcia i słowa — może być instytucja małżeństwa, której tyle miejsca i uwagi poświęciliśmy w naszym cyklu.

Dzięki pracy uczonych archeologów i etnologów wiemy, że na miejscu dzisiejszej Ghany (Afryka) istniało — mniej więcej tysiąc lat temu — państwo i lud Macorongów. Państwo, w którym dziwne, przedziwne panowały obyczaje. Obyczaje te wywracają „do góry nogami” wiele tradycyjnych wyobrażeń związanych np. z takimi pojęciami jak intymność życia małżeńskiego, jak harem, uprzywilejowane stanowisko rodziny królewskiej i in.

Król tego starożytnego afrykańskiego państwa posiadał — podobnie jak wielu innych królów — harem (na marginesie: składał on się z trzech tysięcy żon i nałożnic). Ale nie był to typowo wschodni „ba-

biniec”, w którym żyły wspomnieniami łaski „pana i władcy” pokorne i uległe kobiety. Harem królewski w państwie Macorongów to była... instytucja niemalże polityczna, opanowanie której stanowiło najskuteczniejszą formę zamachu stanu. Nietrudno to zrozumieć, jeśli zważy się rolę kobiet w haremie: jeśli małżonki królewskie doszły np. którego dnia do wniosku, że król nie jest dostatecznie silny i zdrowy, że nie spełnia należycie swych małżeńskich obowiązków — zmuszały go do zażycia trucizny.

Równie ciekawą, co niewdzięczną rolę pełniły w Macorongów księżniczki. Były one podzielone na dwie grupy. — Księżniczki, należące do jednej musiały żyć w czystości, te natomiast którym los wyznaczył przynależność do drugiej grupy („Wassare”) pełniły obowiązki przypominające skądinąd znane powinności sakralnych nierządnic. Księżniczki Westy — i księżniczki Isztar... Warto w tym miejscu dodać, że leniwe pełnienie owych powinności groziło krajowi — zgodnie z wierzeniami jego mieszkańców długotrwałą suszą.

Dziwnym też — a dla nas wprost oburzającym — był zwyczaj zgodny z którym król „poznawał” (że użyjemy delikatnego, zapożyczonego ze St. Testamentu określenia) swą żonę... publicznie, na szczycie specjalnej „piramidy”.

Legenda nieraz okazuje się mniej fantastyczna niż rzeczywistość. Na dowód tego powrócimy znowu do Afryki. W „starym hajujskim mieście Saria, które przed pięciuset laty królowa Armina otoczyła glinianymi murami... Królowa ta „podczas podróży po swym państwie wybierała sobie w każdej miejscowości kochanka i kazała go przy pożegnaniu zabijać...” Czy Pierre Benoit znał, pisząc swą „Atlantyde”, ową opowieść z czasów „ziłotego wieku” Czarnego Lądu? — Opowieść, raz jeszcze potwierdzającą jak kruche są nasze wyobrażenia?

listy wagania

Panie Adamie!

Nosiło mnie ostatnio trochę po świecie, na czym ucierpiała co nieco nasza korespondencja, lecz za to jakby powiedział zaraz taki na przykład Bruno Miecugow, nie cierpieli Pańscy czytelnicy. Byłem więc na Wybrzeżu, w Katowicach i Warszawie. Ba, wielki świat, uśmiechnięty Pan. Pewnie, iż nie można tych wojaży nazwać eksploratorskimi wyprawami, odnotowałem jednak w swoim dziennikarskim kajecie trochę spostrzeżeń i kilka pytań, które chcę tutaj postawić.

Spostrzeżenie pierwsze. Objeździłem w Warszawie światowej sławy wystawę fotograficzną pod nazwą „Rodzina człowieka”. Jest to dzieło — bo tak to trzeba nazwać — fotografików całego świata. Tematem wystawy jest człowiek. Człowiek ze wszystkimi swoimi namiętnościami i ambicjami, radością i smutkiem, pracą i zabawą, przyjściem na świat i śmiercią. Oglądając ekspozycję, która została złożona z wyboru spośród wielu tysięcy zdjęć, ciśnie się do głowy jedno jej określenie, które jednak obrosło w ciągu lat taką warstwą frazesu, detologii i często fałszu, iż człowiek waha się go użyć. Mam na myśli — humanizm. Tak, to jest naprawdę dzieło przepojone najgłębszymi wartościami humanistycznymi. Jako szkoda, że wystawa nie zawita do innych miast! Warto za nią darować dziesięć występów rewii na lodzie czy estradowych sensacyjek.

Spostrzeżenie drugie. „Życie Warszawy” ma już piętnaście lat. Jak ten czas leci! Czytałem jego pierwsze egzemplarze w roku 1944 w prawobrzeżnej Warszawie. Po lewej stronie Wisły siedzieli jeszcze Niemcy na zgłiszczach spalonego miasta. Pierwszy nakład tego popularnego pisma był obdarty na pedałowce. 2000 egzemplarzy. Rozumie Pan, co to się na Pradze działo. Pierwsza warszawska gazeta! Mój wuj odpałił za egzemplarz butelkę izdebnickiego jarzębiaku, który chował na zakończenie wojny. Potem już, kiedy stolicy przybyło pism, warszawcy gazeciarze zgłuszowani trochę ich nakładami krzyczeli — „Najlepsza bibułka „Solali” najpierw się czyta potem się pali!” Ale wtedy, w październiku 1944 roku! Duże brawa dla „Życia” i redaktora Korotyńskiego!

Spostrzeżenie trzecie. W poeciach pośpieszonym Warszawie — Kraków, za który buli się bądź co bądź grube pieniądze, było w ubiegłym tygodniu zimno jak w psiarń. Mróz łapał za tydki nawet w wagonie restauracyjnym. Na dobitkę zmarznięci i źli pasażerowie pozbawieni byli światła do głębokiego mroku. Zauważę, Panie Adamie, czy ktoś na kolei myśli o swoich klientach, którzy nie jeżdżą sobie na przyczepkę na wozie bogatego soitysa, lecz wykładają za bilet gotówkę? Myślę, że się nie doczekamy odpowiedzi, bo to właściwie nie wiadomo do kogo te słowa adresuję — czy do dyrekcji w Warszawie czy w Krakowie? Chyba, że jako arbiter wystąpi Ministerstwo Kolei.

Pytań zresztą mam więcej. Proszę, oto one:

1) Dlaczego reporterzy telewizyjni upodobałi sobie powiedzenie — „że tak powiem”?

2) Dlaczego w żadnym sklepie w Warszawie i w Krakowie nie można kupić zwykłej łaski?

3) Dlaczego milicja nie interweniuje wobec chamskich krzyków i rozwrzeszczanych aparatów radiowych w blokach mieszkalnych na 18 Stycznia i przy ul. Rydla w Krakowie?

4) Dlaczego importujemy w tym roku nieurodne i niskiej wartości winogrona rumuńskie i węgierskie, w tak dużej ilości a piękne bułgarskie w tak skromnej?

A teraz coś z innej beczki.

Przed kilku dniami kabalet artystyczno-literacki „Wagabunda” wystąpił w teatrze na Królewskiej z nowym programem. Warszawa przyjęła go bardzo ciepło. Miło mi o tym donieść, jako że połowa zasługi w tym Mariana Załuckiego. Tylko, że jak tak dalej pójdzie, Kraków opuści ostatni pisarz, który bez pudła trafia w estradę. Cóż więc — Teatr Satyry w Krakowie? Ile na ten temat przegadano, przekonferowano, a tramentu wylano? Sympatyczny Karol Szpalski wyjechał aż do Belgii, nie mogąc doczekać się jakiejś sceny w Krakowie. Załucki ratuje się wożami, do Warszawy jednak prędzej czy później zwieje, jestem tego pewny.

CZY MASZ ZŁOTE RĘCE? — NASZ NOWY TEST

Jeśli dotąd nie majsterkowałeś, to nie wiesz, w czym posiadasz w tym kierunku zdolności? O powodzeniu bowiem decydują: charakter, usposobienie i skłonności jednostki, a nie biegłość palców czy znajomość przedmiotu, które można z biegiem czasu doprowadzić do perfekcji. Jak ocenić własne szanse dowiesz się z testu.

Zadanie 1: ..... punktów

Wypisz wszystkie litery, jakie dojrzyś wśród pogmatwanych kresek naszego rysunku. Za każdą „przegapioną” literę zalicz sobie 30 punktów karnych. Jeśli natomiast odkryjesz więcej liter, lub jakieś inne, niż te, które podajemy na końcu zadania, to za każdy błąd otrzymujesz 20 punktów karnych. Wypisz litery, a potem sprawdź. Liter ma być 7 a to: A, E, I, I, N, T, X. Jeśli tak trafisz, to nie masz punktów karnych i przy zadaniu 1 wpiszesz w kropkowanym miejscu cyfrę 0.

Zadanie 2: ..... punktów

Przeczytaj trzy razy podane przez nas 7 liter. Potem je zasłoń. 4 litery tworzą słowo w języku obcym, określające mechaniczny pojazd, dostępny każdemu za opłatą. Wypisz to słowo. Jeśli napisałeś „TAXI” to przy zadaniu nr 2 odnotuj cyfrę 0. Jeśli inaczej, to „zarobisz” 40 punktów karnych, które sobie zalicz.

Zadanie 3: ..... punktów

Weź do ręki ołówek i przyłóż go do strzałki przy słowie „wejście”. Nie odrywając go od papieru prowadź bez przerwy po białej drodze aż do strzałki przy słowie „wyjście”.

Jeśli ani razu nie naruszyłeś ciemnego pola, to przy zadaniu nr 3 zapisujesz 0 punktów. Za każde zetknięcie się z granicą pół, względnie jej przekroczenie zalicz sobie 20 punktów karnych.

9 PYTAŃ

1. Czy denerwuje Cię czekanie w kolejce u lekarza, w urzędzie itd.? (tak 30, nie 0) ..... punktów
2. Czy wierzysz, że oszczędzając można zapewnić sobie przyjemny urlop? (tak 0, nie 30) ..... punktów
3. Czy lubisz brać udział w wystawnych uroczystościach i zabawach? (tak 40, nie 0) ..... punktów
4. Czy lubisz długo się zastanawiać przed powzięciem ostatecznej decyzji? (tak 0, nie 30) ..... punktów
5. Czy w czasie urlopu szukasz nowych znajomości? (tak 20, nie 0) ..... punktów
6. Jeśli po zatonięciu okrętu dostałbyś się na bezludną wyspę, to sądziłbyś, że wyżyłbyś tam jakoś, czy nie? (tak 0, nie 30) ..... punktów
7. Czy prowadzisz ewidencję swoich wydatków? (tak 20, nie 0) ..... punktów
8. Czy zależy Ci nadzwyczajnie na Twojej zawodowej karierze? (tak 30, nie 0) ..... punktów
9. Czy potrafisz się tak zainteresować lekturą, że zapominasz wtedy o wszystkich swoich troskach?

(tak 0, nie 40) ..... punktów  
 Zadania od 1 do 3 ..... punktów  
 Pytania od 1 do 9 ..... punktów  
 Ogółem ..... punktów

OCENA DO 100 PUNKTÓW

Posiadasz wrodzone zdolności do majsterkowania. Jeśli pójdziesz w tym kierunku, to nie będzie dla Ciebie nic trudnego. Cierpliwość i wytrwałość, które posiadasz w wystarczającej mierze, gwarantują Ci powodzenie w każdym przedsięwzięciu. Hobby — to Twoja przyszła pasja.

PONAD 100 DO 200 PUNKTÓW

Duże zdolności do majsterkowania, przeważnie nie wykorzystane. Czasem jednak, gdy chodzi o wykonanie pewnych prac w domu, ludzie tej grupy pokazują swój lwi pazur.

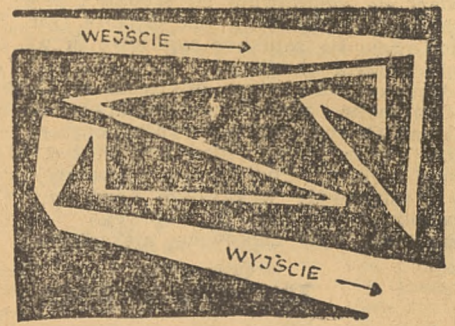
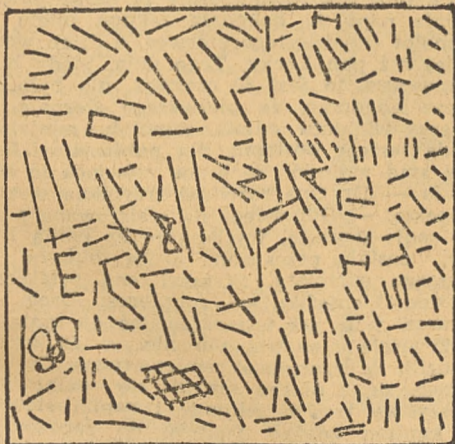
PONAD 200 DO 250 PUNKTÓW

Te cyfry osiągają przeciętnie uzdolnieni. Ludzie tej grupy mogą nawet „zabłysnąć”, ale przy prymitywniejszych robotach (np. abażur do lampy). W wypadku większych ambicji należy korzystać z fachowej pomocy.

PONAD 240 PUNKTÓW

Perspektywy raczej marne. Tacy ludzie, jeżeli podejmą jakąś pracę, to wykonują ją bez zamięłowania i wytrwałości. Tego rodzaju „hobby”, jak majsterkowanie, jest im całkowicie obce.

Oprac.: J. MACHLOWSKI



# POWIE TRZNY SĄD

**B**łękitna, skóra i biały mahoń — nowoczesne w linii ale równocześnie solidne i wygodne.

— Panowie teraz nie odchodzą? — błękitna furazerka z białymi otokami wyglądała na jej głowie jak kogucji grzebieni. Nie wyglądała odęta jak kwoka, ale w oczach jej pobyskiwało niewzruszenie kwocze zatroskanie.

— Nie — powiedział wysoki mężczyzna z binoklami — nie mamy zamiaru odchodzić. Niski mężczyzna wyszczerzył zęby, kiedy odeszła do reszty swojej gromadki:

— Zajmują się nami, co? — Obsługa wydaje się być na poziomie — odpowiedział wysoki.

Wszedł spóźniony pasażer i byli w komplecie — dziesięciu pasażerów z Nowego Yorku do Londynu, dziesięciu pasażerów z jednego do drugiego świata.

Nowoprzybyły miał niezwykle ruchliwą twarz: kiedy zauważył ponurego młodego człowieka pod oknem, przybrał wyraz kwaśnego niesmaku, zwrócił się w stronę czterech mężczyzn zawierających właśnie znajomość z taką typową dla powietrznych podróży ławością, ale kiedy zobaczył ich twarze, zdziwienie, gorycz, nawet cień obawy przebiegł po jego zaokrąglonych rysach.

— Czy któryś z panów ma może znaczek pocztowy? — zwrócił się do wysokiego i niskiego stojących obok siebie, koperta zawierająca ubezpieczenie w podróży lotniczej powiała w jego dłoni — opuściłem 42-ą ulicę z takim pośpiechem, że...

— Czy można — ich opiekunka trzymała już w ręce jego list — pan jest pan Lecky, prawda?

— Zgadza się. Akurat zdażyłem, co? — Co prawda jest już trochę po godzinie odlotu, ale to nic nie szkodzi przewidziane jest małe opóźnienie...

— Zaczyna się — wybuchnął wysoki mężczyzna. Ale stewardessa w furazerce już przeszła do innych pasażerów.

— Tak się zdarza w podróży samolotem — zauważył niski mężczyzna — możebyśmy przysiedli tego młodego człowieka i zagraли w karty?

— Nie grywam w karty — odparł wysoki pasażer — mam ze sobą szachy, ale wątpię, czy któryś z panów zna tę grę...

— Trochę gram — powiedział niski — to znaczy, znam zasady.

— Nie gram z ludźmi, którzy mówią, że znają zasady. W progu ukazał się mundur urzędnika Linii Transoceanicznej:

— Lot nr 300, z Nowego Yorku do Londynu przesunięty na godzinę 16-tą. Ze względu na niewielką liczbę pasażerów lot odbędzie się wprost do Shannon, z pominięciem lądowania w Gander Bierzemy dodatkowe paliwo i przygotowujemy trasę lotu. Dziękuję państwu.

— Długi lot — zauważył niski pasażer. — Dla tego 50-miejscowego Clippera to tylko garstka pasażerów. I pomyśleć, że już miesiąc temu zarezerwowałem sobie miejsce — z pierwszego lipca na pierwszego sierpnia — powiedział ostatnio przybyły pasażer.

— Ja także — powiedział niski — nawet było to trzydzieste czerwca. — Wysoki mężczyzna odchrząknął:

— Do jutra rana będziemy razem, proponuję zatem, żebyśmy się zapoznali. Nazywam się dr Andrew One i jestem specjalistą w dziedzinie statystyki. Lecę do Londynu na coroczne zebranie Towarzystwa imienia Malthusa.

— Ja nazywam się Cramp — powiedział niski.

— Moje nazwisko panowie słyszeli: B. J. Lecky z firmy Armstrong i Lecky; wyposażenie w maszyny optyczne. Lecę, żeby zająć się nowym wyposażeniem firmy „Soczewki Witherspoon”.

— Moim celem jest dokonanie oceny miniatur Hilliarda i Olivera w związku z pewną transakcją, jaką nam zaproponowano.

— Mniej więcej wiemy wszystko o wszystkich — powiedział dr One — ci czterej leca niewątpliwie w sprawach interesów, ponury młody człowiek pod oknem jest na pewno inżynierem, młoda para spada młodowy miesiąc, ta Hinduska w zielonym sari jest na pewno studentką na uniwersytecie Kolumbia, ta druga niewiasta, która na pewno, wbrew jej własnej opinii, można nazwać „starszą”, jest bez wątpienia wdową rozrzucającą po świecie dolary zgromadzone przez jej zmarłego męża.

Wreszcie o 19-tej wystartowali. Każdy, z wyjątkiem młodej pary, zajął odrębne miejsce. Stewardessa, która zaczęła ich obsługiwać wkrótce po starcie, była niebrzydka, miała ciepły uśmiech i spojrzenie. O dwunastej w nocy pogasły wszystkie światła. Ciemna szarość zapanowała w kabine. Jakis cień przesunął się wzdłuż przejścia. Zatrzymał się obok jednej ze śpiących postaci i potem przesunął na pustą miejscę za nią. Szum silnika i wiatru wydawały się głośniejsze w panującej ciszy, ale nie były dostatecznie głośne, żeby zagłuszyć niezwykły dźwięk jakby dojrzałego melona, pekającego pod uderzeniem niezbyt ostrej siekiery...

Była 2.45 kiedy dr One zbudził się. Pan Cramp siedzący za nim przechylił się do przodu i zagadnął go na temat wschodzącego słońca. Obaj wstali i przeciągnęli się. Większość pasażerów zaczęła się budzić. Tylko pan Lecky i hinduska dziewczyna trwali ciągle w bezruchu. Stewardessa zaczęła roz-

nosić kawę. Linie Transoceaniczne bardzo starannie dobierają personel. Gdyby na samolocie wybuchł pożar, dziewczyna niewątpliwie nie drgnęłaby nawet, ale jednak, kiedy podając kawę Crampowi, spojrzęła na miejsce zajęte przez pana Lecky, krzyknęła z przerażenia i rozlała kawę na kolana Crampa. Wszyscy rzucili się w kierunku Leckego. Hinduska rozpychała tłum, powtarzając:

— Proszę mnie przepuścić, jestem lekarzem. Pochyliła się nad nieruchomym mężczyzną i po chwili uroczyście oświadczyła to, czego już wszyscy domyślali się.

— Ten człowiek nie żyje. W chwilę później dr One zajął przydzielone miejsce. Przed nim siedzieli pozostali pasażerowie. Cramp usiadł obok trzymając w ręce ołówek i notatnik.

— Proponuję — oświadczył dr One — żebyśmy utworzyli nieoficjalny sąd. Pan Cramp podjął się sekretarować, a ja przewodniczyć.

— A kto wam to zaproponował — spytał mężczyzna w pogniecionym tweedowym ubraniu.

— Może więc pan zajmie moje miejsce? — Ależ nie! Po prostu spytałem, kto panom to zaproponował...

— Proszę więc pozwolić, że przejdę do rzeczy: co się stało, jest jasne. Widzieliśmy zmiażdżoną skroń pana Lecky. Jest rzeczą niemożliwą, żeby to był przypadek. Widzicie liście obok niego buteleczkę z tabletkami nasennymi. Niewątpliwie kiedy pan Lecky zasnął, ktoś chwycił go za włosy i z całej siły u-

wweedowym ubraniu zacerwienił się. — Zaczynamy — kontynuował doktor — ode mnie. Nazywam się Andrew One, nie znalazłem poprzednio pana Lecky, a mój bilet kupiłem dwa tygodnie temu. Nie jest to okoliczność obciążająca, ponieważ zaproszenie na zjazd Towarzystwa im. Malthusa otrzymałem już szereg miesięcy temu.

— Nazywam się Oscar Cramp — zaczął mężczyzna prowadzący notatki — nie znalazłem również pana Lecky. Bilet kupiłem o dzień wcześniej niż on. Z kolei podniósł się młody człowiek podróżujący z młodą kobietą.

— Będę składał wyjaśnienia za nas oboje. Nazywamy się Whipple. Nie znalazłem zamordowanego, a jedziemy do Europy w podróz poślubną. Bilety kupiliśmy co prawda 3-go lipca, ale wiem, że mój teść zamówił je wcześniej.

Młoda Hinduska wstała z godnością. — Nazywam się Varmahana Singh, nie znalazłem tego zabitego pana...

— Wystarczy — przerwał doktor One — ta zbrodnia na pewno nie była dziełem którejśkolwiek z kobiet tu obecnych, to musiały być zupełnie specyficzny typ kobiety.

Nagle młody człowiek, siedzący z tyłu, zerwał się na nogi i wymachując w powietrzu rękami zaczął krzyczeć:

— Dlaczego nie powie pan od razu jasno, o co panu chodzi! Wiem, o kim pan myśli, ale to jest pułapka, to jest zasadzka!

— Nikt przecież pana nie atakuje — odparł spokojnie doktor.

— Może nie? Znałem go, oczywiście, nawet razem podróżowaliśmy, ale ja tego nie zrobiłem. Wszyscy wiedzą, że nie byliśmy w dobrych stosunkach, ale to nie znaczy, że chciałem go zabić, po prostu chciałem się z tej firmy wy dostać...

— Lecieliście razem, ale nie rozmawialiście ze sobą, dlaczego? — głos doktora był szorstki.

— Jego żona, Blanche, Blanche Lecky. Jest młodsza od niego, ale starsza ode mnie. Lecięła na mnie, ale ja nie chciałem mieć z nią nic do czynienia. Wszyscy wiedzieli, jak było naprawdę, ale ona potrafiła tak to wykręcić, że on uwierzył, że sytuacja wygląda od-

nia dla mnie osobiście jest tak niewygodna, że podniecała mnie do odwetu.

— Kto to zrobił — warknął Ziegler. — Czy też może gada pan tylko aby gadać?

— Od samego początku — ciągnął doktor — zastosowałem oczywiście małe oszustwo. Zanim jeszcze poprosiłem państwa o udzielenie mi trzech informacji, byłem w znacznym stopniu przekonany, kto jest mordercą i szukałem tylko potwierdzenia mojej teorii i dowodów. To co powiedziałem o ważności informacji, było zupełnie nieprawdziwe. Morderca na pewno potrafił wynaleźć dla siebie doskonałe przyczyny podróży do Londynu, prawdopodobnie nie znalazł poprzednio swojej ofiary i na pewno usiłował nabyć bilet na samolot wcześniej, nim to uczynił zamordowany.

Młody inżynier wyprostował się a kark Simona Zieglera stracił swój purpurowy odcień i powrócił do normalnego odcienia czerwieni. Pozostali za to nie wyglądali już tak zadowoleni z siebie. Doktor One z zadowoleniem obserwował efekty swego przemówienia.

— Zaden morderca nie zaryzykuje zamknięcia z ciałem swej ofiary i ograniczoną ilością podejrzanych o zbrodnię, o ile nie będzie miał wystarczającej pewności, że na niego nie padnie podejrzenie, będzie więc dążył do stworzenia takich warunków, o jakich mówiłem. Możecie jednak zapytać, dlaczego ktoś ma zabijać człowieka, którego nawet nie zna i jak może tak dokładnie znać plany tej osoby, że może kupić sobie bilet na samolot wcześniej, niż ona sama? — doktor One uśmiechnął się z pobłażaniem. — Odpowiedź jest prosta. Blanche, Blanche Lecky.

Mężczyzna w pomiętym ubraniu tweedowym podniósł się do połowy i odwróciwszy do tyłu przyglądał podejrzliwie młodej Hindusce i kobiecie o włosach koloru chryzantem.

— Nie, nie — powiedział doktor One — ja nie twierdzą, że ta kobieta sama dokonała tej zbrodni. Blanche Lecky jest nieobecnym tu współnikiem. Mogę od razu wyjaśnić, że ta zbrodnia należy do klasycznego typu — dokonana przez kochanki i niewierną żonę. Głupio jak zawsze, oczywiście, niemniej jednak przeprowadzona w tym przypadku ze specyficzną podstępą przebiegłością. Moja początkowa teoria co do przyczyn zbrodni została potwierdzona przez słowa młodego inżyniera. W nich pani Lecky okazała się tym właściwym, a może raczej należałoby powiedzieć — niewłaściwym typem. Ich plan był dla nich korzystny. Nie mogli liczyć na obecność na pokładzie samolotu konkurenta w interesach, to już był szczęśliwy zbieg okoliczności, ale mogli liczyć na obecność młodego współnika. Gdyby zbrodnia została zakwalifikowana jako morderstwo, a nie jako przypadek, nie mieli nadzieję, wtedy jego obecność stanowiłaby okoliczność utrudniającą śledztwo i kierującą je w niewłaściwym kierunku. Ale wybór miejsca został w gruncie rzeczy podjętowany względami finansowymi. Linie lotnicze wypłacają odszkodowanie za wypadek w czasie podróży i opłaty ubezpieczeniowe są niskie. Mordercy liczyli na to, że pan Lecy jako kochający męża i człowiek nerwowo ubezpieczył się na rzecz swojej żony.

— Czy wreszcie przeczyta pan te depesze, czy nie? — spytał jeden z pasażerów.

— Tak jest — odparł doktor — ale muszę najpierw jeszcze coś wyjaśnić.

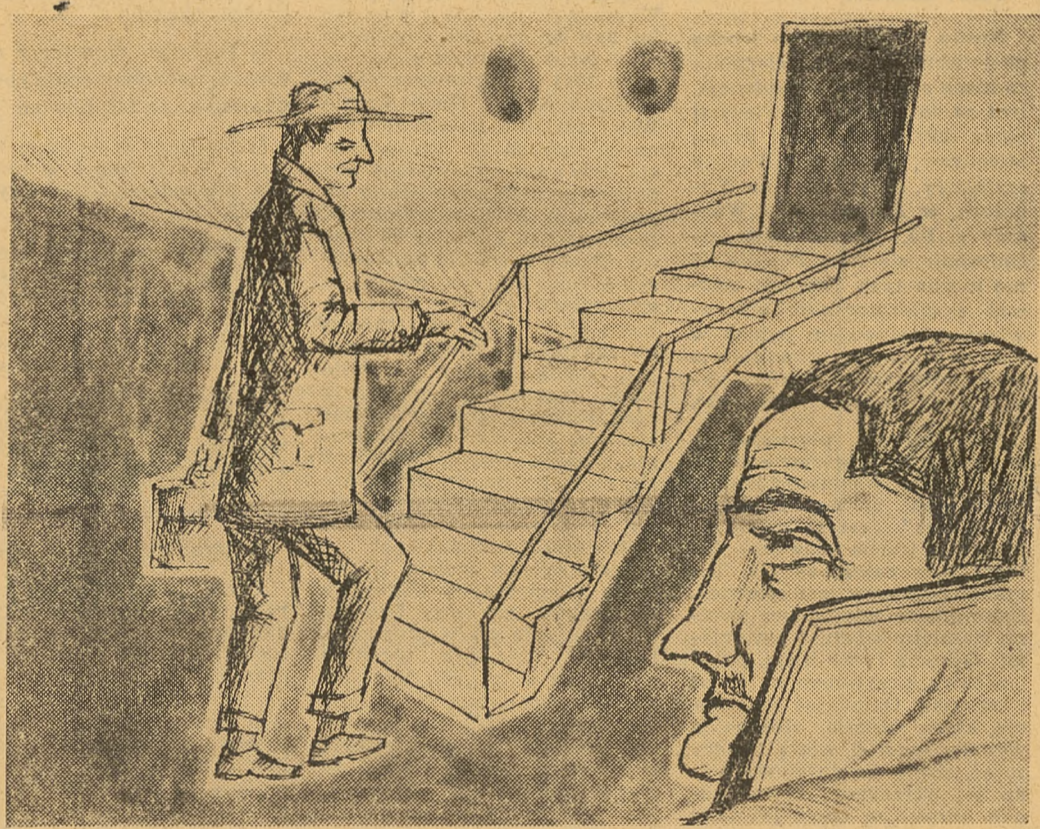
Jak wszyscy wiemy, nasz samolot spóźnił się z odlotem o cztery godziny, teraz zbliżamy się do lądowania w Shannon. Według rozkładu powinniśmy byli być w Londynie dwie godziny temu. Dwie godziny temu więc spowodowałem wysłanie z samolotu depeszy do Londynu. Depesza ta stała się przyczyną wysłania z Londynu telegramu adresowanego do domu pana Lecky. — Wyjąwszy z kieszeni kartkę białego papieru, doktor One mówił dalej — pozwolę sobie przeczytać państwu treść depeszy, którą wymyśliłem i którą otrzymała pani Lecky. — Poprawił swoje binokle i czytał:

— Droga Blanche. W tę stronę nie nadarzyła się okazja. Czy mam próbować w powrotnej drodze?

— Imię, jakie było podpisane pod tym telegramem, ustaliłem na podstawie przypadkowej uwagi poczynionej przez jednego z pasażerów zanim wystartowaliśmy. Osoba ta powiedziała, że jedzie dokonać oceny miniatur dla swojej firmy. Wiem, że miniatury te wystawione były na widok publiczny tylko na czas określony, który dawno już minął i dopiero ostatnio, kilka dni temu zdecydowano się przedłużyć czas ich wystawiania, ale równocześnie ta osoba powiedziała nam, że dokonała zakupu biletu na samolot trzydziestego czerwca, o dzień wcześniej niż pan Lecky. Tego dnia, kiedy bilet kupowano, to jest 30 czerwca, nie było jeszcze wiadomo, że pierwszego sierpnia, to znaczy w dniu odlotu samolotu miniatury będą jeszcze dostępne dla publiczności. Prosty stąd wniosek, że osoba mówiąca to kłamała — Dr One rozwinął trzymaną w ręce depeszę: — Odpowiedź na sfałszowaną przez mnie depeszę, wysłana przez panią Lecky, została przekazana drogą lotniczą do naszego samolotu. Stanowi ona ostateczny dowód identyfikujący mordercę: Drogi Oskarce, jeśli już telegrafowałeś do mnie, to oczywiście nie. Nie rób nic. — Ci którzy sądzili, że zgarbione ramiona pana Crampa trzęsą się z płaczu mylili się całkowicie. Wszystko trwało sekundę i zanim steward i kapitan zdążyli podbiec do zapasowego wyjścia, było już zbyt późno. Pod powietrzną wdrnął się gwałtownie do środka i powstały wir porwał papiery z rąk doktora One. Zanim udało się zamknąć zapasowe drzwi, minęła dłuższa chwila.

Wysoko ponad tym miejscem w Oceanie Atlantyckim, gdzie wody zamknęły się nad ciałem Crampa, dwa kawalki papieru ścigały się ze sobą. Jeden z nich był biały, drugi błękitny. Podlatywały i opadały, drżały i nurkowały w czystym powietrzu. Oba pochodziły z rąk pomysłowego doktora One i oba były całkowicie niezapisane.

Opracował: ZBIGNIEW WYROSTEK



derzył jego głową o krawędź siedzenia. Również załoga samolotu podzielała mój pogląd, czego dowodem jest fakt, że mimo określenia tej historii jako „przypadek”, zabroniono nam zbliżyć się do ciała, którego nie ruszono z miejsca. Jest dla mnie jasne, że nasz samolot odwiezie nas z powrotem do Nowego Yorku, jako świadków dla celów śledztwa. Mam wrażenie, że dla każdego z nas będzie to w najwyższym stopniu niewygodne i niekorzystne. Jedyną naszą szansą jest odnaleźć winnego, tak aby po przylocie do Shannon można go było oddać w ręce sprawiedliwości. Proponuję więc, aby każdy z nas kolejno wstał i udzielił nam odpowiedzi na trzy pytania.

— Ani słowa, ani słowa nie powiem, zanim nie będzie ze mną mój adwokat, pan Abernathy — wykrzyknęła kobieta określona poprzednio jako „starsza”.

— Proszę siadać — ostro powiedział doktor. Po chwili kontynuował:

— Jako statystyk jestem pewny, że winnym musi być któryś z pasażerów, ponieważ szanse, aby los tak łatwo oddał ofiarę w ręce jednego z członków załogi, są nieprawdopodobnie małe. Trzy elementy wyróżniają mordercę: po pierwsze, musiał znać swoją ofiarę poprzednio, po drugie, ponieważ chciał zamordować, wobec tego zarezerwował miejsce po panu Lecky, po trzecie nie będzie u miał podać jakiegos ważnego powodu, dla którego leci do Anglii. Jako statystyk stwierdzam znowu, że są nieskończenie małe szanse, aby zbieg takich trzech czynników mógł wskazać na kogoś innego, niż morderca.

Po krótkiej przerwie ciągnął dalej: — Niewinny nie będzie miał powodów do milczenia, winny nie znajdzie do tego pretekstu. Każda odpowiedź zostanie zanotowana. Wiemy, że pan Lecky kupił swój bilet pierwszego lipca, data zakupu biletu przez każdego z nas jest zanotowana na okładce. Jeszcze jedno, tak się składa, że wiem o tym, że Lecky znalazł poprzednio jedną z obecnych tu osób!

W przykryj ciszy, jaka zapanowała, młody człowiek siedzący z tyłu odwrócił głowę. Również mężczyzna o byczym karku i kwadratowej szczecie siedzący obok mężczyzny w

wrotnie. Dlaczego miałbym go zabijać? Ale tu jest jeszcze ktoś, kto go znał — wskazał palcem — tam siedzi Simon Ziegler!

— Ty wstrętny szczeniaku! — mężczyzna o kwadratowej szczeci zerwał się na nogi — jak śmiesz na mnie wskazywać!

Ziegler zwrócił się w stronę doktora One: — No więc dobrze, znam go i leciałem w tym celu, co on, jako jego konkurencyjna firma, ale jeśli sądzicie, że musiałem go zabijać, żeby odebrać mu klientów, to się grubo mylicie — usiadł ciężko. Doktor One przez chwilę bawił się w zamyśleniu swoim pincenez. Wreszcie zwrócił się do następnego pasażera:

— A pan? Wstawali kolejno wszyscy i odpowiadali na pytania. Nikt nie przyszedł się do uprzedniej znajomości z panem Lecky i zadowoleni z ciężaru, jaki zdawał się z nich spadać, siadali na swoich miejscach.

Doktor skinął na stewardesse, poszeptał z nią przez chwilę i czekał, kiedy udała się ona do pomieszczenia radiooperatora, skąd wyszła prawie natychmiast, wręczając doktorowi błękitną kopertę, zawierającą radiodepeszę. Doktor wyjął ze środka złożony kawalek papieru, spojrzął na niego, potem starannie złożył go znow na pół. Ukłonił się.

— Wszystko co teraz pozostaje, proszę państwa, tej osobie, którą teraz wymienię, to oddać się w ręce kapitana naszego samolotu. Pozwalając uciszyć się szmerowi, jaki powstał w wyniku jego słów, kontynuował po chwili. Złożoną błękitną kartkę trzymał tak, że wszyscy mogli na nią patrzeć.

— Zbrodniarz orientuje się w swojej sytuacji tak wyraźnie, że nie będzie mógł zaprzeczyć. Niemniej jednak, mimo moich słów zapewnających, że będzie inaczej, zostanie wszyscy zatrzymani na lotnisku w Shannon. Bardziej inteligentni spośród was mogą z tego wydedukować, że uczyniłem to zapewne jedynie po to, aby zapewnić sobie współpracę przy rozwiązywaniu zagadki. Oczywiście władze nie będą tak logiczne, aby pozwolić nam postępować w dalszym ciągu zgodnie z dotychczasową metodą. To jest w najwyższym stopniu denerwujące. Ta zbrod-

# POCZTA „ZDARZEN”

## Budowa jachtu młodzieżowego

W lutym br. na wniosek walnego zebrania żeglarzy zrzeszonych we wszystkich klubach krakowskich powołano do życia „Społeczny Komitet Budowy Jachtu Morskiego”. Budowa jachtu ma umożliwić młodzieży woj. krakowskiego uprawianie żeglarstwa morskiego tak w celach sportowo-turystycznych jak i szkoleniowych. Powstanie Komitetu oparte jest na regulaminie zatwierdzonym przez Zarząd Związku Żeglarskiego w Warszawie.

W nawiązaniu do tradycji żeglarskich woj. krakowskiego wierzymy, że inicjatywa nasza spotka się z poparciem całego społeczeństwa krakowskiego. Społeczny Komitet Budowy Jachtu Morskiego

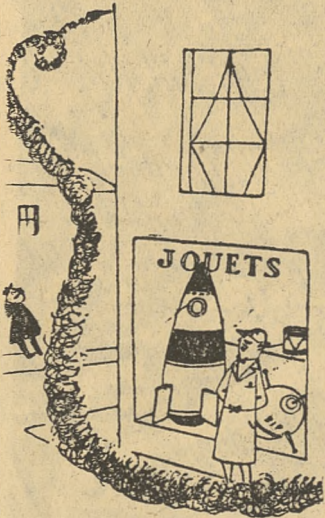
**Brydź nowoczesny**  
Nakładem Wydawnictwa „Iskry” ukazała się książka Bogumila SEIFERT pt. „Brydź nowoczesny”. Książka zawiera obszerny wyczerpujący i jasny wykład wszystkich najbardziej rozpowszechnionych na świecie systemów i konkurencji brydżowych. Po zapoznaniu się z treścią książki nawet niezawodnie będzie mógł posługiwać się nowoczesnymi metodami brydżowymi, znanymi na ogół tylko członkom klubów i zrzeszeń brydżowych. Książka zawiera systemy, konwencje, rozgrywki a także Międzynarodowe Prawo Brydżowe, regulaminy sportowe, słownik wyrazów brydżowych i bibliografię.

Oprócz tego książka obejmuje oddzielną, kieszon-

kową wkładkę z tabelami proponowanego przez autora systemu rozkładowego a także zasady nowej formy brydża pn. „Rexbridge”.

## Nowe pozycje „Wydawnictwa Literackiego”

- T. Nowak: Dżemy na użytek domowy.
- St. Wyspiański: Dzieła tom VIII.
- W. Sieroszewski: Dzieła t. XV.
- J. Kraszewski: Mogilne.
- K. Kleczkowska: Jutro nie będzie tajemnicą.
- M. Promiński: Król nie żyje.
- St. Stanuch: Portret z pamięci.
- T. Malicki: Ludzie z gór.



W sklepie z zabawkami

## OCHRONA PRZYRODY I TURYSTYKI w FOTOGRAFICE

Komisja Turystyki i Ochrony Przyrody Ligi Przyjaciół Żołnierza w Krakowie zorganizowała konkurs wtórny wspólnie z Polskim Towarzystwem Fotograficznym oraz Instytutem Ochrony Przyrody PAN pod hasłem „Ochrona Przyrody i Turystyki w Fotografice” na najlepszą fotografię. Udział w konkursie wzięli członkowie PTF i ZDAF woj. krakowskiego oraz członkowie Ligi Przyjaciół Żołnierza. Sąd Konkursowy postanowił nie przyznać nagrody ogólnej. Przyznano natomiast 2 nagrody za serię fotografii po 2000 zł JÓZEFOWI GÓRSKIEMU i ZOFII ZWOLIŃSKIEJ, jedną nagrodę w kwocie 800 zł WŁODZIMIERZOWI PIELICHOWSKIEMU, nagrodę w kwocie 400 zł ZBIGNIEWOWI DANIELAKOWI. Wyróżniono prace W. PIELICHOWSKIEGO, mgr R. WESOŁOWSKIEGO, mgr M. TOMASZKIEWICZA, mgr Z. DANIELAKA, Z. ZWOLIŃSKIEJ, R. SORZFIN. Za wyróżnione prace przyznano również nagrody pieniężne.



## KĄCIK REPORTAŻU FOTOGRAFICZNEGO



## KOMUNIKAT KONKURSOWY

W numerze bieżącym reprodukcujemy dwa dalsze zdjęcia nadesłane na Konkurs Wakacyjny. Obok zdjęcie STEFANA SŁOMKI (Kraków, Wysockiego 496) — Wycieczka w Pieniny oraz MIECZYSLAWA DROZDA (Kraków, Lwowska 2/18) — Przyjaciel zwierząt.

Jak to już podawaliśmy, zdjęcia nagrodzone będą eksponowane na Wystawie. Dla uczestników Konkursu mamy miłą wiadomość. Zdjęcia będą wystawione w witrynie Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy. W ten sposób będą je mogli oglądać tysiące ludzi. Sąd Konkursowy oceni nadesłane zdjęcia z końcem tego miesiąca. Wszystkie zdjęcia nadesłane na Konkurs (nagrodzone i nienagrodzone) redakcja odeśle tylko w tym wypadku autorom, gdy tego będą się domagali.

Zdjęcia pozostawione w redakcji mogą być wykorzystane dla ilustrowania materiałów, przy czym redakcja gwarantuje autorom honorarium oraz podanie autorstwa.

# CO TYDZIEŃ PREMIE CZYTELNICZY OCENIAJĄ „ZDARZENIA”

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o nadsyłanie swojej oceny o naszym piśmie. Ocena ma być krótka, ograniczać się do wymieniania poszczególnych pozycji i zażyczenia, w jakim stopniu dana pozycja w bieżącym numerze Zdarzeń wzbudziła zainteresowanie.

Wśród nadsyłających ocenę rozlosowujemy co tygodnia kilka książek, w zależności od tego, ile ocen w danym tygodniu nadesłano.

Aby wziąć udział w losowaniu wystarczy wypisać na kartce papieru poszczególne pozycje „Zdarzeń” a obok nich umieścić krótką ich ocenę np: 1. przeczytałem jednym tchem, 2. z dużym zainteresowaniem, 3. przeczytałem artykuł bez specjalnego entuzjazmu i artykuł jest zdecydowanie nudny 5. ten materiał nie powinien pojawić się w piśmie itd.

Określenia mogą być oczywiście inne a skala ich szersza. Nadsyłane uwagi pozwolą nam zorientować się w zainteresowaniach naszych Czytelników, w ich gustach i upodobaniach. Sądźmy, że tą drogą wytworzy się jeszcze ściślejsza więź i pozwoli nam coraz lepiej redagować pismo.

W bieżącym tygodniu wylosowali premie następujący Czytelnicy, 1. ZBIGNIEW BAUER, Warszawa, Anin 89, ul. Trawiasta 14/2. 2. KRYSZYNA BORNACKA, Siałowa Wola, ul. Wolności 11/6. 3. ZOFIA SŁIWA, Kraków, ul. 1 Maja 3/40. 4. HENRYK MUSIAŁOWSKI, Ruda Śląska 3 ul. W. Lipa 4.

„Zdarzenia” można dostać wszędzie. Mimo że jestem oddalony od Krakowa o 300 km, to jednak Zdarzenia doszły i tu do małego miasteczka powiatowego Kwidziń w woj. gdańskim. Świadczy to o ogromnej popularności tego czasopisma w całej Polsce, bo gdzie jestem, a byłem po prostu wszędzie, zawsze dostaję Zdarzenia, wprawdzie dopiero w niedzielę, gdy w Krakowie dostawałem już w piątek.

Gdy spóźniłem się z zakupem „Zdarzeń” w niedzielę, nigdzie ich już nie mogłem dostać. Jeździłem po całej Warszawie, chodziłem od kiosku do kiosku i dopiero koło godziny 22 otrzymałem „Zdarzenia” na dworcu kolejowym.

ZB. BAUER, Kwidziń

## Czytelnicy wypowiadają się o papierze

Czy naprawdę nie możecie otrzymać przydziału trochę lepszego papieru i czy musi być tyle plam czerwonych i czarnych (J. BOBEROWA, Zakopane).

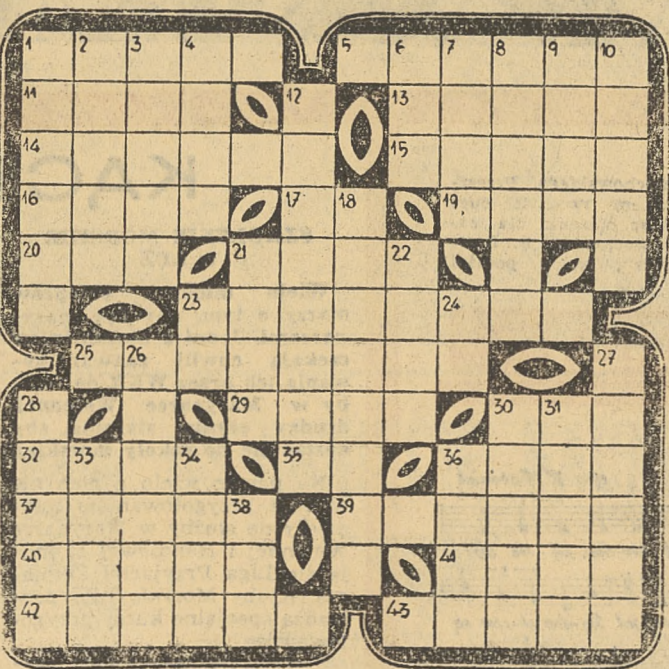
Co do papieru, to owszem mógłby być lepszy ale najlepiej gdyby „Zdarzenia” ukazywały się w kolorach jak np. „Ekran” wówczas o wiele więcej byłoby atrakcyjne. (ZBIGNIEW BAUER).

Lichy papier, wbrew utyskiwaniom pani H. z nr 41 Zdarzeń, nie obniża w żadnym wypadku wartości „Zdarzeń”. Uważamy, że wystarczy dobrze redagować pismo o co wydatnie się staracie. Papier to jednak drugorzędna rzecz, jeśli tylko odbitki są czytelne. Jakość papieru i zwiększona ilość stron musiałaby podnieść cenę pisma a to raczej byłoby kłopotliwe (IRENA I JAN KACZOROWIE, Nowa Huta).

**POZIOMO:** 1. Żywica drzew podzwrotnikowych Afryki i Azji, używana do wyrobu werniksów. 5. Kierowca auta, 11. Kraina nad środkową Brahmaputą, 13. Czynny wulkan w Japonii, 14. Książka doręczona listów, 15. Słynny cesarz rzymski, 16. Starożytna twierdza turecka w pobliżu ruin Niniwy, 17. Nuta, 19. Popularny środek osuszający, 20. Leczy nowotwory złośliwe, 21. Duże miasto w Nigerii, 23. Lek pobudzający działalność serca, 25. Kraina szczęśliwości w baśniach wschodnich, 29. Nowy napęd w statkach, 30. Gatunek wierzby nisko rosnącej, 32. Jeden z najwybitniejszych malarzy holenderskich (1530 — 1666), 35. Inicjały znanego historyka i poety polskiego z czasów Stanisława Augusta, 36. Zakazany bardziej smakuje, 37. Bohaterka „Obloku Magellana” St. Lena, 38. Imię żeńskie, 49. Zwierzę, roślina lub przedmiot, którym ludy pierwotne oddawały cześć religijną, 41. Miejscowość w Turkmieni, znana z zabytkowego meczetu z XI w., 42. Tekst zaczynający się od nowego wcięcia wiersza, 43. Ostatni prezydent republiki hiszpańskiej.

**PIONOWO:** 1. Urządzenia do wbijania pali w ziemię, 2. Drzewo, którego liście zawsze się trzęsą, 3. Posążek bogini Mnerwy, wieśka świętość Troi, 4. Naturalna ścieżka długości 3000 km między ZSRR a Chinami, 6. Założyciel Towarzystwa Filaretów w Wilnie 1820 r., 7. Dokuczliwy chwast zbożowy, 8. Hazardowa gra w karty, 9. Tonacja muzyczna, 10. Małe skałczenie, odarcie naskórka, 12. Trzęsie się, ale można ją zjeść, 13. Wąż z rodziny dusiciel, zamieszkujący strefy tropikalne, 21. Ustęp końcowy utworu muzycznego, 22. Fałszywy powab, złuda, 23. Spółgłoska fonet., 24. Zaimiek, 26. Cecha dodana, gołba pochwały, 27. W mowie pieśczołiwie: miła, grzeczna dziewczynka, 28. Willeńskie, 30. Imię żeńskie, 32. Starogermański bóg nieba i burz, darzący zwycięstwami, 33. Obied, jakiego ulegają pałace haszyszu, 34. Bezdrzewny obszar charakterystyczny dla Eurazji, 35. Spójnik, 38. Ironiczna europejska nazwa Amerykanów.

## Co tydzień premie książkowe



### Rozwiązanie „Krzyżówki” z nr 42

**POZIOMO:** 1. blaga, 6. szlaka, 11. retorta, 12. oraz, 13. uwaga, 14. Rudawa, 16. nemo, 17. Kalibran, 18. Aiba, 19. Ala, 20. tan, 22. puma, 25. neon, 27. kara, 30. Ato, 32. Igor, 33. koperek, 36. Iawa, 38. anatom, 39. Ramon, 40. biał, 41. inedita, 42. amator, 43. psat.

**PIONOWO:** 1. brunet, 2. lewe, 3. ataman, 4. Gogolin, 5. ara, 6. Sara, 7. Lodi, 8. araba, 9. kawaler, 10. Azana, 15. uem, 17. kapo, 21. antonim, 23. unik, 24. akolada, 26. Ebro, 28. Aramit, 29. amant, 30. Akaba, 31. opala, 34. etak, 35. amir, 37. wota, 38. rep.

### KSIĄZKI WYLOSOWALI

1. ANDRZEJ MILCZAREK, Łódź, Kilińskiego 12A.
2. EDWARD KORCZAK, Warszawa, Cmentarna 32/1.
3. IRENA REBOROWSKA, Kraków, Michałowski 13/5.
4. JACEK SMAGOWICZ, Kraków, Heblów 3/4.
5. STANISŁAW MROZOWA, Olsztyn, ul. Kościuszki 97/2.
6. TEDOR NOWAK, Tarnów 2, Chyszów 98.
7. ANASTAZY WRÓBEL, Oświęcim 4, ul. Wróblewskiego 20/1.
8. MARIAN ROJEK, Wielogłowy, pow. Nowy Sącz.
9. R. ZIAJÓR, Kraków, Stradomska 16/3.
10. WŁADYSŁAW NIEDZIELSKI, Wrocław, ul. Świdnicka 15, Opera.

## KĄCIK FILUMENISTYCZNY

Przemysł Zapalczy Węgier wydał ostatnio bardzo ładną serię etykietek zapalczych — przedstawiające stroje ludowe poszczególnych rejonów kraju. Seria ta składająca się z 9-ciu sztuk etykietek wykonana jest w kolorach granatowo-czerwonym na białym, zielonkawym i żółto-różowym papierze. — Dla zilustrowania — 2 etykietki reprodukcujemy.



## Przygody szarych ludzi

### Odpowiedzi

„JERZY” ŁÓDZ. KRAKÓW. Przygoda nieco za mało sensacyjna, zwłaszcza w zestawieniu z innymi które nam nadesłano. Działamy na zasadzie konkursu, tak że materiały bardziej rewelacyjne wypierają inne, mniej atrakcyjne.

LUDWIK CZARNY, KRAKÓW. Interesujące, zatrzymujemy w rezerwie.

T. T. ŻYWIEC. „Zaczarowane zęby” bardzo dobre. Czekamy na obiecanie następne przygody.

„TUKAN”. Wydaje nam się, że robi pan z nas tzw. „balona”, ale chętnie porozmawiamy na temat tej przygody. Jeśli pan nas przekona o jej autentyczności — wykorzystamy.

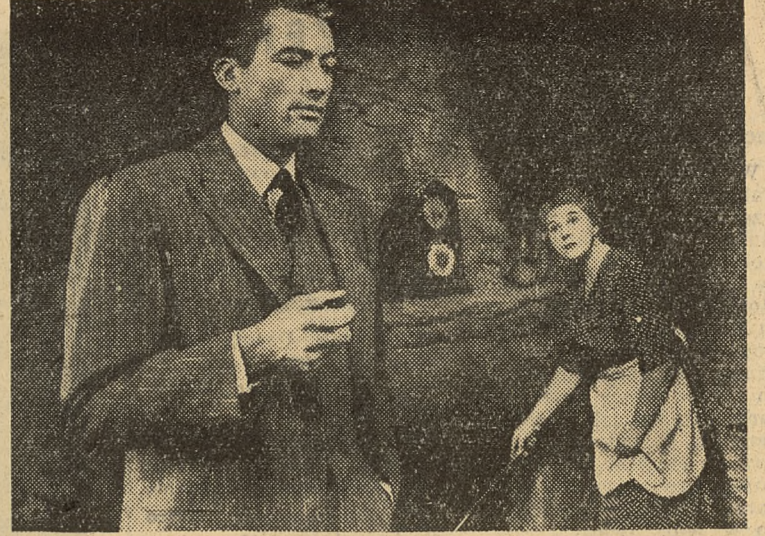
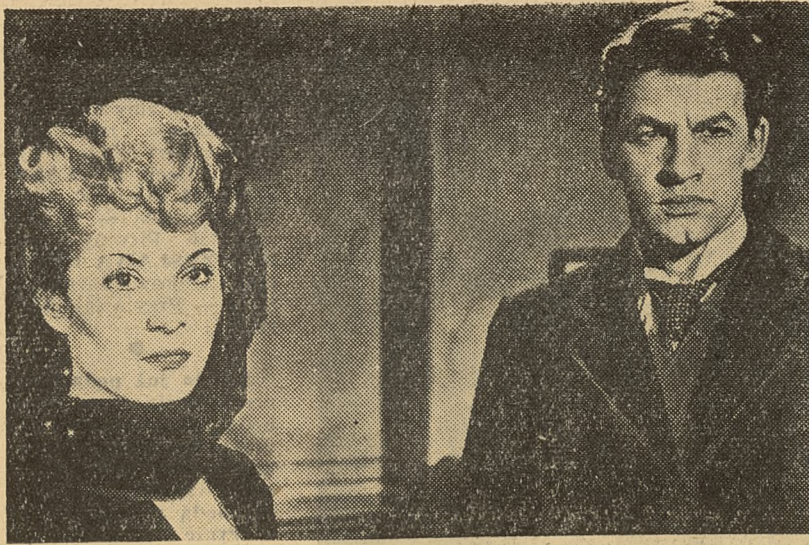
M. ZAJĄC. Nie do naszej rubryki. Opisuje pan swe spostrzeżenia i uwagi na temat pracy w swym przedsiębiorstwie, nie zaś przygody w pełnym tego słowa znaczeniu.

„Zdarzenia”. Ilustrowany tygodniowy magazyn „Gazety Krakowskiej”. Kraków, ul. Wielopole 1, II p., tel. 235-60 (centrala) i 292-13 (bezpośredni). Redaguje zespół w składzie: redaktor Adam Hollanek, sekretarz redakcji Stanisław Peters, grafik Stefan Berdak.

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa, Kraków, ul. Wiślna 2. Warunki prenumeraty: miesięcznie 6 zł, kwartalnie 18 zł, półrocznie 36 zł, rocznie 72 zł. Prenumeratę przyjmuje „Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. Zgłoszenia na prenumeratę zagraniczną przyjmuje „Ruch” Warszawa, Wilcza 46.

# KONKURS FILMOWY EKSPOZYTURY CWF I REDAKCJI „ZDARZEŃ” CZY ZNASZ TEN FILM?

(Zdjęcie 7 i 8)



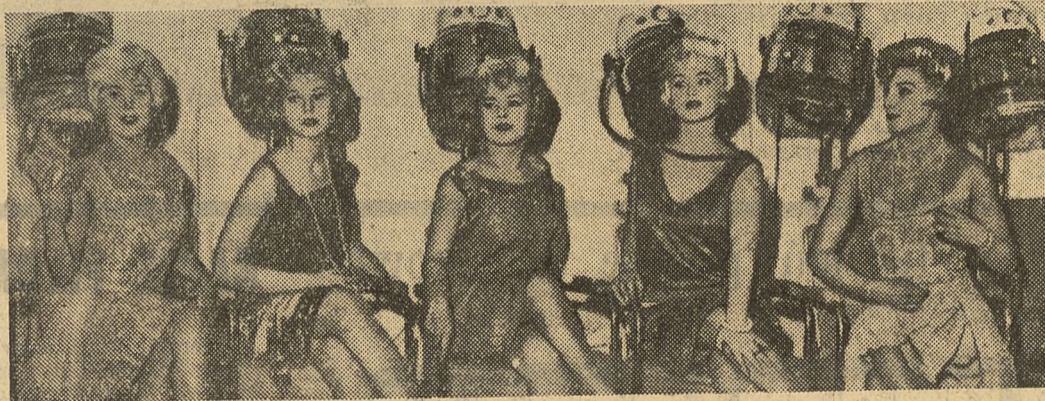
## Nowa aktorka

Nowa gwiazdka niemiecka Heidi Bruehl występuje obecnie w swym pierwszym filmie muzycznym jako piosenkarka i tancerka. Tytuł filmu „Nie zostawiaj mnie samej w niedzielę”. Oto ona ze swym partnerem Heino Hallhuberem.

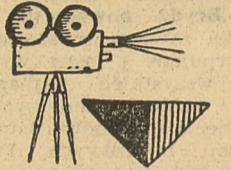


## A la Monroe

Aby zareklamować film Marilyn Monroe, najnowszy: „Niektórzy lubią na gorąco” w Paryżu skrzyknęto setki kobiet. Wybrano zaś pięć: zrobiono je „na Marilyn” i puszczono na miasto. Ludzie byli przekonani, że w każdym z pięciu wypadków mają do czynienia z prawdziwą aktorką Monroe. Oto brunetka Josette udająca hollywoodzką sex-bombę oraz ona i inne sobowtóry aktorki. Gdy tajemnica sobowtórów się wydała, ludziska byli mocno rozczarowani. Twierdzili: jeśli tak łatwo zrobić się na Monroe, to co za sztuka być samą Monroe?



## Adresy AKTORÓW



Na życzenie czytelników podajemy adresy popularnych aktorów zagranicznych: **Frank Sinatra**, 320 Carolwood Drive, Hollywood, California.

**Jan Kiepura i Marta Eggerth** — (Marta grała ostatnio we Wiedniu główną rolę w filmie „Wiosna w Berlinie”) New York 17 East 96.

**Raf Vallone** — Via Monte Paviolo 44. Roma.

**Jean Marais**: — Marnes la Coquette S. e. M.

**Anna Magnani**: — Viadegli Astalli 17. Roma. Italia.

**Robert Hossein i Marina Vlady**: — 10 Rue Marivaux, Maison — Lafitte. S. e. O.

**Folke Sundgust** („Ona tańczyła jedno lato”) — Stadsteatern Ovedsgatan 1 a Malmoe, Sweden.

**Vivien Leigh** — Byron House 7/9 St. James Street, London, England. Następna porcja adresów za dwa tygodnie.

## Sylwetka kompozytora

**HENRYK KRAKOWIAK** Studiował w krakowskim Konserwatorium w klasie skrzypiec u prof. Wierzuchowskiego. Przeszło dwa lata był kierownikiem muzycznym znanego tria wokalnego „Sióstr Do-Re-Mi”. Wraz z Marianem Radzikim tworzyli duet fortepianowy w krakowskim teatrze satyrycznym. Pracę kompozytorską rozpoczyna właśnie w tym okresie, pisząc piosenki dla teatru i dla poszczególnych solistów estradowych. Współpracuje ze znanymi literatami jak: L. J. Kern, T. Sliwiak, W. Zechenter, B. Brzeziński. Na ostatnim konkursie na piosenkę o Krakowie otrzymuje II nagrodę za piosenkę „Dopiero w Krakowie”, którą poniżej drukujemy.

## DOPIERO W KRAKOWIE

## CO TYDZIEŃ PIOSENKA

POD REDAKCJĄ LEONA RZEWUSKIEGO

### Dopiero w Krakowie

Słowa L. J. Kern muz. H. Krakowiak

*Slow-Moderato*

To proszę państwa, nietatwa sprawa,  
piękny jest Wrocław, piękna Warszawa,  
Kalisz niektórym też miły wielce,  
ładny jest Radom, śliczne są Kielce.  
Prócz tego jeszcze innych miast sto,  
ale to wszystko, wszystko nie to...

Bo dopiero w Krakowie,  
tu gdzie dawniej królowie,  
tu gdzie dawniej rycerze,  
tak za serce coś bierze.  
Stare mury i rynek,  
a na rynku Wierzynek,  
a naprzeciw Hawełka  
jednym słowem perełka  
cud.

nie-lee. Głoz-te-go je-szcze i-myeh-miał-śb, a-le to uszy-ślo, uszy-ślo nie  
to... So-do-pie-ro w-Kra-ko-wie, tu-gdzie da-wniej kró-lo-wie,  
tu-gdzie da-wniej ry-ce-rze, tak za-se-rce coś bie-rze. Stare  
mu-ry i ry-nek, a na ry-nku Wie-ry-nek, a na prze-ciw Ha-we-łka,  
je-dnym sło-wem pe-re-łka cud. 2. Bę-żę-ko-go se-rce coś bie-rze  
nas, tak za-se-rce coś bie-rze

To, proszę państwa, nietatwa sprawa  
piękny jest Wrocław, piękna Warszawa,  
Kalisz niektórym też miły wielce,  
ładny jest Radom, śliczne są Kielce.  
Prócz tego jeszcze innych miast sto,  
ale to wszystko, wszystko nie to...

Bo dopiero w Krakowie,  
tu gdzie dawniej królowie,  
tu gdzie dawniej rycerze,  
tak za serce coś bierze.  
Stare mury i rynek,  
a na rynku Wierzynek,  
a naprzeciw Hawełka  
jednym słowem perełka  
cud.

PIOSENKE TE USLYSZYMY W WYKONANIU DANUTY SMYKLI W DNIU 24 X O GODZINIE 18.30 I DNIA 26 X O GODZ. 12.25

## KĄCIK LPŻ

### SZKOLENIE MORSKIE w LPŻ

Wielu młodych chłopców marzy o tym, aby być marynarzami. Jedni z utęsknieniem czekają chwili zakwalifikowania ich przez WKR do służby w Marynarce Wojennej, drudzy czynią starania, aby dostać się do szkoły morskiej.

Na pewno wielu z nich nie wie, że przygotowaniem młodzieży do służby w Marynarce Wojennej i Handlowej zajmuje się Liga Przyjaciół Żołnierza. Kluby Morskie LPŻ prowadzą specjalne kursy przygotowawcze.

Niemalże jest specjalności morskich, w których każdy wg wyboru może się szkolić. Szkolenie specjalistyczne prowadzone jest w zakresie: motorzystów okrętowych, elektrotechników okrętowych, sygnalistów morskich itp. Kursy sternika jachtowego, sternika morskiego, czy też kursy żeglarskie i to tylko niektóre spośród wielu prowadzonych przez LPŻ w pionie wodnym.

Program szkolenia jest b. ciekawy i atrakcyjny. Teoretyczne szkolenie prowadzone przez wysoko kwalifikowanych wykładowców rozpoczyna się już w-cu października br. i trwać będzie do m-cu kwietnia. Zajęcia praktyczne rozpoczyna się już w m-cu kwietniu przyszłego roku, z chwilą werbowania jednostek pływających. W ciągu całego la-

ta uczestników szkolenia czeka wiele atrakcji. Kluby morskie LPŻ wysyłają uczestników kursów na Jeziora Mazurskie do centralnych ośrodków LPŻ w Ustce i Jastarni. Tam na dużych jednostkach pływających przekazywane LPŻ-etowi przez Marynarkę Wojenną każdy z nich doskonali swoją wiedzę zdobytą na teoretycznych zimowych zajęciach.

Bogato wyposażone gabinety szkoleniowe w sprzęt żeglowski, motorowy, kajaki, piękne mundurki marynarskie czekają na wszystkich chętnych.

W pierwszym rzędzie przyjmowana jest młodzież męska urodzona w latach 1940 do 1943. Do tego trzeba mieć dobry stan zdrowia i wykształcenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej. Dziewczęta, które chcą uprawiać sporty wodne mogą być przyjęte na kursy żeglarskie, kajakerskie i inne odpowiadające ich zainteresowaniom.

NIE POZOSTAJE WIĘC NIC INNEGO JAK ZGŁOSIĆ SIĘ NA KURSY, KTORE ORGANIZUJĄ: — Krakowski Jacht Klub LPŻ — KRAKÓW, ul. Zwierzyniecka 26.

— CHRZANÓW — Klub Morski Al, Lenina 10.

— TARNÓW Klub Morski LPŻ ul. Wałowa 12.

— NOWY SĄCZ Klub Morski LPŻ ul. Jagiellońska 38.

— ŻYWIĘC ul. Kościuszki 44 w biurze Zarządu Pow. LPŻ lub Międzybrodzie Bialskie przystań Klubu Morskiego LPŻ. B. A.